Nr. 231. We Lwowie — Wtorek dnia 16 Września 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Woll. zeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 15 września.

W sobotę późnym wieczorem przyszły do Lwowa pierwsze telegramy z radosną wiadomością, iż sąd rozjemczy w sporze o Morskie Oko przyznał nam słuszność. Tekst wyroku będzie dopiero zredagowany we Wiedniu. Na razie wiadomem jest, że sąd rozjemczy całe terytoryum sporne przyznał Galicyi z wyjątkiem małego skrawka lasu, w miejscu, w którem Potok od Rybiego wpada do Białki. Terytoryum sporne obejmowało pięć parcel o obszarze około 900 morgów. Z tych pięciu, cztery (2537, 2539, 2540, 2541) niepodzielnie przyznano Galicyi i większą część parceli 2538, z której małą cząstkę otrzymali Węgrzy. Parcela ta, przyznana Węgrom, ma zaledwie około 20 morgów powierzchni. Teren ten rozciąga się na wzniesieniu między północnym stokiem Żabiego a spływem Potoku Rybiego z Białką.

Sąd oparł więc swój wyrok ściśle na orzeczeniu prof. Beckera. Rzeczoznawca szwajcarski zaznaczył dobitnie, że granica galicyjsko-węgierska jest zupełnie wyraźną wszędzie. W jednem tylko miejscu grzbiet górski wynosi tylko 700 metrów tj. w miejscu zbiegu Potoku Rybiego i Białki i na tej tylko przestrzeni mogłoby chodzić o wyznaczenie wyraźne granicy.

* * *

„Morskie Oko nasze!“ oto wiadomość, która wczoraj rozeszła się z Hradcu, wzniecając wszędzie, gdzie tylko żyją Polacy, szczere zadowolenie.

Wiadomo powszechnie, że materyalna wartość nabytku, przysądzonego hradeckim wyrokiem naszemu krajowi jest wcale nie duża. Rozchodziło się bowiem w tym sporze pamiętnym o kilkaset morgów skał, dzikich urwisk górskich i stawów. Lecz z wielu powodów nie materyalnych wygrana nasza w sporze o Morskie Oko, stanowi dla narodu naszego cenną satysfakcyę za długi szereg przykrości i upokarzających momentów, jakie się z tą sprawą dla nas łączyły.

Wygraliśmy — ale jeżeli opinia publiczna całej Polski z prawdziwem rozgorączkowaniem wyczekiwała rozstrzygnięcia tego sporu, jeżeli wita ona pomyślny dla nas wyrok niemal z tryumfem, jakby jakieś wielkie zwycięstwo nad wrogiem odniesione, to z pewnością niema w tem ani cienia jakiejkolwiek zawziętości szczególnej przeciwko Węgrom. Wiemy o tem dobrze, że Madyarzy nie są narodem, któryby z praw swoich komukolwiek prezenta czynił. Ani się nam śni brać im to za złe, że do ostatka bronili mniemanych praw swoich do Morskiego Oka. I gdy lokalne władze spiskie dopuściły się nawet w tej obronie pewnych nadużyć, manewrując żandarmami w sposób istotnie prowokacyjny, liczymy także i te prowokacye na karb tego czynnika, który w całym sporze o Morskie Oko był złym duchem sprawy i w literalnem znaczeniu tego wyrazu, zaprawiał go — kwasem pruskim.

Złym duchem sporu o Morskie Oko, tym czynnikiem, który omal nie sprowokował krwi rozlewu w tym sporze granicznym, i sam jeden winę ponosi, iż spór przybrał istotnie cechę pewnej zawziętości po obu stronach, był Prusak.

Pruska zachłanność, pruska zapamiętałość w pobaniu się w cudzą własność, pruska buta została wyrokiem międzynarodowego trybunału w Hradcu upokorzoną. Prusak Hohenlohe chciał nam przepołowić Morskie Oko, chciał zmierzić, obrzydzić tę perłę Tatr naszych, położył zachłanną łapę na najpiękniejszy zakątek naszej ziemi. On to dokuczał turystom zwiedzającym Morskie Oko przez swoją służbę, on sprowadzał żandarmów madziarskich nad Morskie Oko, budował tam dla nich koszary, on prowokował wzburzoną słusznie ludność Tatrzańską do czynnego oporu przeciwko bezczelnemu szastaniu się w Tatrach jego służby.

Rachunki nasze z Węgrami w sprawie Morskiego Oka skończone. Owszem, chętnie oddajemy wyraz uznania zupełnie lojalnemu i pełnemu taktu zachowaniu się w toku procesu arbitra węgierskiego JE. prezydenta Lehoczkyego. Przebieg zakończonej właśnie rozprawy sądowej wyjaśnił wszechstronnie i wyczerpująco stanowisko prawne obu stron spornych, wyrok sankcyonuje wynik rozprawy i rzecz skończona.

Książę Hohenlohe zamierzał podobno zaprosić tej jesieni na polowanie w Tatry cesarza Wilhelma, i — jeżeli tak jest, spodziewał się, że pokaże mu Morskie Oko jako nową zdobycz pruskiego „pochodu kulturalnego“ na Polakach.

Wyrok hradecki rozstrzygnął polityczną stronę sporu. Prywatno-prawne pretensye ks. Hohenlohego do spornego obszaru mogą jeszcze stanowić przedmiot procesu sądowego — naturalnie w obec naszych sądów. Lecz komukolwiek przyznają sądy tę lub ową parcelę jako prywatną własność, już to nie ma znaczenia, skoro polityczna granica kraju w centrum Tatr sprawiedliwie uregulowaną została.

Historya sporu o Morskie Oko, to historya demoralizacyi stosunków wewnętrznych państwa polskiego w ostatnich czasach Rzeczypospolitej i nieżyczliwego lekceważenia wszystkiego, co dotyczyło Galicyi, w pierwszych czasach po zaborze. Teraz już takich zaniedbań nie ma—i jak można, naprawia się stare.

Wyrazy serdecznego uznania i wdzięczności, należą się od całego narodu czcigodnym zastępcom Galicyi w procesie o Morskie Oko: JE. prezydentowi Tchorznickiemu, jako członkowi trybunału, dr. Kornowi, jako korreferentowi, i prof. dr. O. Balzerowi, za dzielną, pełną polotu i porywającej siły przekonania obronę naszej sprawy. Dokuczać im musiała niemało wzburzona i rozgorączkowana opinia publiczna, zniecierpliwiona niepewnością o wynik procesu. Korespondenci dziennikarscy, goniący za senzacyą, dręczyli dr. Tchorznickiego posądzeniami, że mięknie, że skłania się do kompromisu i t. d. i to wszystko musiał znosić w milczeniu, bo stanowisko jego sędziowskie nie pozwalało mu reagować. Teraz jednak wszyscy muszą już być przeświadczeni, że tak prez. Tchorznicki, jak jego korreferent dr. Korn i jak prof. dr. O. Balzer najlepiej i najskuteczniej zastępywali i bronili nasze interesy i cały też kraj im wszystkim pozostaje ogromnie wdzięcznym.

Witting.

Od dawna słychać było, że burmistrz poznański Witting chce porzucić tę posadę i przenieść się do dyrekcyi Nationalbanku, ale równocześnie zapewniano, że rząd pragnie go zatrzymać w służbie, na wysokiej nawet posadzie „na kresach wschodnich“. Pragnęła też tego prasa liberalna, zwłaszcza żydowska. Podczas pobytu swego w Poznaniu cesarz odszczególniał Wittinga przed innymi, daleko wyżej stojącymi dostojnikami, zachwycony przyjęciem w Poznaniu, u dworu bowiem, jak donosi *Berl. Tageblatt* z niewielką otuchą spoglądano na tę wizytę cesarską, a tak świetne udanie się przypisywano zabiegom i zdolnościom Wittinga. Cesarz w Poznaniu nalegał na Wittinga, aby nie porzucał służby publicznej, tak samo Buelow i w Poznaniu i w Norderney, dokąd Wittinga powołał. Chodziło, jak głoszą, o poruczenie mu bardzo wysokiej posady w Poznańskiem, nawet posady naczelnego prezydenta prowincyi, która tyle znaczy co posada namiestnika w Austryi.

Tymczasem Witting podpisał w Berlinie w sobotę kontrakt, wedle którego od 1 stycznia wstępuje do dyrekcyi Nationalbanku. Potężna prasa żydowska jest srodze oburzona, *Berl. Tageblatt* pisze:

„Były liberalny sekretarz magistratu berlińskiego już w karyerze swojej przez Gdańsk do Poznania objawił wcale znaczne zdolności polityczne i dworackie. Więc też nie dziw, gdy p Witting, łakomy na suto płatne stanowisko, woli wstąpić do dyrekcyi Nationalbanku niż objąć wielce odpowiedzialną posadę polityczną. Jest to nie paralela, tylko kontrast do postępowania p. Buddego“.

Emerytowany jenerał Budde miał suto płatną posadę u Kruppa, a jednak przyjął daleko skąpiej dotowaną posadę ministra kolei żelaznych. Płaca dyrektora Nationalbanku jest daleko wyższą od płacy naczelnego prezesa rejencyi i prasa żydowska wytyka właśnie Wittingowi, że złakomił się na pieniądze, podczas gdy interes liberalizmu i żydowizmu właśnie wymagał, aby przyjął wysoką posadę rządową, choćby nawet całkiem bezpłatną.

Liberalna prasa pruska, jak wiemy, ciągle podnosiła, że w Poznańskiem rząd nie może wymagać od Niemców, aby popierali politykę jego antypolską, skoro biurokracya i wojskowość pogardzając kupcami, przemysłowcami itd., granitowym murem odcina się od bürgeryi. Historyę tę jeszcze zaognił wypadek z Löhningiem. Jakiż toby tryumf był dla bürgeryi, gdyby jeden z jej koła wyniesiony został na czoło biurokracyi! Przełamana w tym punkcie żelazna tradycya pruska, runęłaby na wszystkich punktach — bürgerya dostąpiłaby równości z biurokracyą i wojskowością.

A dopieroż dla żydowizmu byłby to tryumf! Witting jest z rodu żydem i przy chrzcie (protestanckim) nazwisko Witkowski zmienił na Witting, a w duszy naturalnie pozostał żydem. Mianowanie Wittinga wysokim urzędnikiem zdjęłoby z krwi żydowskiej klątwę pogardy. A już Wilhelm II począł wchodzić w bliskie stosunki z żydami, jak z Ballingiem, jeneralnym dyrektorem linii Hamburg-Ameryka; w towarzystwie bankierów i aferzystów żydowskich odbywał próbę morską jednego nowego, ogromnego parowca. Konserwatyści pisali już szyderczo o „nowym kursie Ballingowym“ w Prusiech.

A tu Witting po żydowsku przenosi tłustą posadę w banku prywatnym nad wysoką posadę rządową, i to w dzisiejszej właśnie dobie! Ale podobno cesarzowi i kanclerzowi chodziło tylko o zatrzymanie Wittinga na burmistrzostwie poznańskiem. Naczelny prezes rejencyi ma pierwszeństwo przed wszystką szlachtą prowincyi, tudzież przed komenderującym — czy podobna wyobrazić sobie, aby na taką posadę dopuszczono wcale obskurnego dotychczas bürgera i do tego ekszyda? Nie dopuszczonoby go nawet na daleko niższą posadę prezesa obwodu rejencyjnego (wyższą od starosty a niższą od namiestnika). Stokroć łatwiej byłoby mu zostać ministrem.

A zresztą p. Witting ma rodzonego brata, który wychrzciwszy się nazwał się Harden. Jest to jeden z najzdolniejszych publicystów niemieckich, wydaje czasopismo *Zeit*, radykał, był już kilkakroć karany, i to nawet za obrazę majestatu. A teraz właśnie ogłosił artykuł o wizycie cesarza w Poznaniu, którą nazwał „potemkinadą“ i nietylko wyd wiwa, ale dosadnemi argumentami potępia całą politykę antypolską.

„Balling Kurs“ wziął w łeb. Prasa liberalna forytuje teraz na następstwo po Wittingu członka rady miejskiej, Lewinskyego — także żyda.

* * *

Z Poznania donoszą, że o urząd burmistrza poznańskiego w miejsce ustępującego p. Wittinga ubiega się adwokat Lewiński. Warto się przypatrzeć bliżej temu kandydatowi. P. Lewiński, syn bogatego, zmarłego przed kilku laty bankiera z Włocławka, ożeniony z panną Poznańską z Łodzi, nie ma już dzisiaj z narodowością polską nic wspólnego. Owszem przy każdej nadarzającej się sposobności, popisuje się swym patryotyzmem niemieckim czy pruskim. Nie mniej przeto do hakatystów zaliczać go nie należy. Zajmuje on stanowisko pośrednie pomiędzy niemieckiemi stronnictwami w Poznaniu. Na jego korzyść przemawia także, że jest on jednym z inspiratorów względnie przychylnego Polakom dziennika *Posener Neueste Nachrichten*, pozostającego pod redakcyą p. Wagnera, autora głośnej swego czasu broszury pt. „Bzik antipolski“. Nawiasem mówiąc, p. Lewińsky włada poprawnie językiem polskim i, co najważniejsze, nie tai się, jak to czynią „patryoci niemieccy“ z tą znajomością. Zaprzeczyć się też nie da, że w dzisiejszych warunkach kandydatura p. Lewińskyego byłaby jeszcze złem najmniejszem. Nie należy jednak sądzić, że stanowisko burmistrza miasta Poznania zapewnia wpływ poważniejszy w świecie politycznym. P. Witting zresztą wątpliwej natury rozgłos swój dzisiejszy zawdzięcza wyłącznie agitatorskiej hakatystycznej swej działalności, nie mającej z urzędem burmistrza nic wspólnego. Wątpić też potrzeba, aby sama w sobie godność burmistrza miasta Poznania nęciła pana Lewińskyego, rozporządzającego wielkim majątkiem osobistym i odznaczonego przed kilku laty tytułem radcy sprawiedliwości. Uważa on prawdopodobnie godność tę jedynie za szczebel do wyższej karyery urzędniczej.

Ziemie polskie.

Kuratorye trzeźwości.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Od kilku lat dał rząd rosyjski początek instytucyom pod nazwą: kuratoryów trzeźwości. Funkcyonują one w całem państwie bez wyjątku, a więc tak samo w cesarstwie, jak u nas w Królestwie. Cel kuratoryów trzeźwości jasny, prosty, a — przyznać trzeba — racyonalny i pożyteczny. Pijaństwo zakorzenione pomiędzy ludem w głębi Rosyi, jest istotnie plagą, nieszczęściem! W setnych, tysiącznych wypadkach owa Tołstojowska „potęga ciemnoty“ („włast' t'my“) jest rzeczywistą, realną prawdą. „Tma“ — to wódka!... Jej „włast'“ — to nałóg nieprzezwyciężony, którego sile, skoro raz człekiem owładnie, nic oprzeć się nie zdoła. Ztąd do zbestwienia, do zbrodni — tylko krok jeden.

Przeciwko tej strasznej, ciemnej potędze walczyć mają właśnie kuratorye trzeźwości. Nic słuszniejszego, jak obmyślanie środków, mających na celu złagodzenie tego zła ogólnego, będącego rakiem społeczeństwa nieoświeconego, barbarzyńskiego. Choć ten rak, ta choroba nietylko w niższych sferach społecznych zapuszcza gangrenę i powoduje rozkład!...

Kuratorye trzeźwości stoją pod bezpośrednią opieką rządu. Opiekują się niemi wszyscy — od gubernatorów począwszy do reprezentantów władzy gminnej, lub małomiasteczkowej.

Trzy czynniki popierać mają główny cel instytucyi. Pierwszym jest zakładanie jak najliczniejszych herbaciarni ludowych, mianowicie na wsiach, gdzie w ciepłej zimą a przewiewnej latem dużej izbie, mają się zgromadzać maluczcy i za kilka groszy otrzymać szklankę herbaty i tanią, jak najtańszą przekąskę. Wszelkie trunki oczywiście wykluczone jak najsurowiej.

Drugim środkiem: zabawy ludowe w dni świąteczne. W tym celu wybierać się ma plac, o ile możności zieloności pełen, gdzie chłop, rzemieślnik lub służba wraz z rodzinami, a także i sołdat samemu sobie zostawiony, znaleźć mają tanią i umoralniającą rozrywkę. A więc przedstawienia teatralne za jak najniższą opłatą, gimnastyka, widowiska kinematograficzne, gry towarzyskie dla dorosłych i dzieci — w danym razie popularne odczyty, wykłady itp. Przytem są i restauracye, umieszczone w kilku punktach placu, ze skromnym i tanim posiłkiem, herbatą, wodą mineralną, chlebem, bułką... Trunki znów oczywiście stanowczo wykluczone z całego placu zabawy. W związku z tem stoi środek trzeci: zakładanie przy herbaciarniach czytelni ludowych z książkami i pismami popularnemi.

Któżby chciał twierdzić, choćby najbardziej uprzedzony, że myśl sama i środki na jej poparcie nie spoczywają na zasadzie cywilizacyjnej i humanitarnej?

A jednak, kiedy przed kilku laty instytucya kuratoryów działać u nas zaczynała, patrzano na nią z pewnego rodzaju niedowierzaniem.

Trudno się temu dziwić! Nie jakiś dziecinny szowinizm, nie opozycya *quand meme*, wpajały w umysł to niedowierzanie; gruntowało się ono na doświadczeniu. Widziano i wiedziano że wszystko w tym rodzaju wyzyskane być może na rzecz rusyfikacyi i że — jak zawsze w tych razach — znajdują się indywidua, pragnące zrobić na tem interes, jeśli nie koniecznie materyalny, to przynajmniej w celu okazania swej gorliwości w kierunku celów państwowych — naturalnie źle zrozumianych.

Wszakże smutnej pamięci Hurkowa umiała to zrobić z instytucyi, także na pozór tylko humanitarnej, mianowicie z Czerwonym krzyżem, który pod pozorem niesienia pomocy chorym zajmował się przedewszystkiem polityką. Więc raz jeszcze: nie szowinizm, ale doświadczenie inspirowało nieufność i w kierunku kuratoryów trzeźwości.

Nie można powiedzieć, aby i w działalności naszego warszawskiego kuratoryum nie było pojedynczych usiłowań w kierunku polityki. Owszem, były. Karyerowicz w każdej wodzie chce rybkę swą wyłowić i wodę zamącić pragnie. Ale się jakoś dotąd nie całkiem udało. Przeciwnie warszawskie kuratoryum, jego zarząd, reprezentanci i działacze umieli pozyskać zaufanie ogółu. Zabawy ludowe w parku Pragskim nie tchną widocznym celem rusyfikacyi. Teatr ludowy jest polski, a nawet wobec środków niezbyt bogatych a przedewszystkiem pomimo ohydnego lokalu, będącego po prostu ujeżdżalnią we dnie, a teatrem na wieczór, wcale nie zły. Herbaciarnie funkcyonują prawidłowo i przyzwoicie. Nawet — tu słyszę oburzenie ze strony wszechpolskiej — owa straszna „Oświata“, będąca organem popularnym, a wydawana ze środków rządowych, nie jest dotąd tak niebezpieczną dla ludu trucizną, za jaką ją okrzykują. Trudno od niej żądać, aby zamiast portretów cara dawała Kościuszkę. Ale uważanie za niebezpieczeństwo z jej strony, ponieważ wiadomości z Płocka stoją obok wiadomości z Tuły lub Krasnoufimska — jest przesadą. Żaden, najmniej oświecony, nie da się na takie głupstwo złapać.

Jeśli to się dzieje ze strony redakcyi „Oświaty“ z celem, to środek ten jest bardzo naiwny. Żaden z naszych, najmniej oświeconych, nie pomięsza Królestwa z cesarstwem, choć się miejscowości ztąd i ztamtąd obok siebie na drukowej bibule znajdują. Jakiekolwiek zatem są ukryte cele „Oświaty“, to środki, któremi do nich zdąża, nie zrusyfikowały dotąd nikogo, a nawet nikomu w głowie nie pomięszały.

Jedno trzeba przyznać „Oświacie“, że dotąd, widocznie ufna w ważność środka i jego doniosłość, skoro Kalisz pomieści obok Władywostoku, a Wilno obok Taszkentu — dała sobie pokój ze wszelkiemi propagandami antykatolickiemi. Czuje bowiem bardzo dobrze, że na tym punkcie zbankrutowałaby natychmiast w opinii — właśnie tych maluczkich, którychby chciała nawracać. Ma zresztą, „Oświata“ dużo antecedensów po za naszym kordonem. Tyle pism niby to polskich, a w gruncie pruskim duchem przesiąkniętych, chciało i chce przerobić naszych braci z pod innych rządów na Prusaków — niegdyś próbowano tego i w Galicyi—nikogo tym sposobem nie wynarodowiono. Jeśli więc mniema „Oświata“, że jest bardzo dla polskości niebezpieczną—to są to iluzye, które, oby jak najdłużej w redakcyi jej panowały. Z tej strony rzeczywiście i faktycznie nic nam poważnego nie grozi.

O działalności „Oświaty“ mówię tu dlatego, ponieważ, jako pismo popularne, znajduje się w każdej czytelni ludowej, zakładanej przez kuratoryum trzeźwości.

Jeżeli temuż warszawskiemu kuratoryum — pominąwszy wypadki pojedyncze — zarzucić nie można stanowczo i dowodnie, aby polityczne cele zbyt gwałtownie do humanitarnych mieszało,

---

31

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Jedna z dam, oderwawszy od piersi bukiet róż i storczyków, w zapale pod nogi mu go rzuciła.

— Kto to? — pytał Haliński, z nieukrywanym wyrazem niesmaku.

— Dawna gwiazda opery, dzisiaj baronowa X. *Une demi mondaine* — rzuciła panna Dora lekceważąco.

— Jakto, i Ira ją przyjmuje?

— Bardzo niechętnie, ale nie może iść wbrew domom innym, które dla artyzmu przebaczają jej przeszłość, dowodząc, że ta męża tylko obchodzi. Przecież według znanej zasady: *le pavillon couvre la marchandise*. Zresztą jest ich tu więcej.

— Pani żartuje.

— Broń Boże! To kwestya prostej arytmetyki. Wszak *une mondaine vaut deux demi-mondaines*, a salony zapełnić trzeba.

Zdumienie, w jakie swoboda wyrażeń jej wprawiała Halińskiego, bawiło widocznie pannę Dorę. Skrzydełka zadartego jej noska poruszały się figlarnie, w oczach błyszczał chochlik łobuzowskiego humoru.

— Och, zgorszyłam pana. Nie jestem wcale podobna do niewinnych panien, z „białego, szlacheckiego dworku“. Poezyi, egzaltacyi, świętego patosu, ani za grosz. Prawda? Uciekam, bo hrabia skamienieje ze zdumienia.

I zaśmiawszy się srebrzyście, ku innym pofrunęła gościom.

Nastał entreacte i ogólne poruszenie wśród zebranych.

Korski, ująwszy pod ramię Halińskiego, przedstawiał go na prawo i lewo. Finanse, kupiectwo i przemysł, a trochę literatura i sztuka przesuwały się tu w najwybitniejszych swych osobistościach. Przymiotniki: znany, głośny, znakomity, płynęły z ust gospodarza domu z łatwością wody bieżącej i jak woda, żadnego na duszy Alfreda nie zostawiały śladu. Rad też był, gdy tony nowej pieśni przerwały tę litanię obcych imion i procesyę obcych, nieznanych mu twarzy.

Dla wypoczynku usunął się we framugę pobliskiego okna.

Opodal dwóch mężczyzn kończyło zaczętą rozmowę.

— Cóż to Leon towarzyszy tak ciągle pannie Dorze Korskiej — mówił jeden — Czyżby miał zamiar się żenić?

— Może się tylko chce zabawić?

— Żartujesz — brzmiała głosem stanowczym dana odpowiedź. — Przecież to przyzwoity człowiek, a uczciwy mężczyzna romansuje tylko z mężatką. Kompromitować młodą dziewczynę to podłość.

Haliński uśmiechnął się. Stanowczo w kołach tych miano oryginalny kodeks etyczny. Wszak już raz słyszał tu dzisiaj do mężatki stosowaną zasadę, że: *Le pavillon couvre le marchandise*. Jeżeli była ona jedynym ich puklerzem, cóż dziwić się rozrzewnieniu, jakie okazywały dla pięknego śpiewaka?

Młodzi panowie rozmawiali tymczasem dalej.

— Wiesz, o mało nie urządziłem hecy i widowiska?

— Jakiego?

— Te włoskie trele tak mnie znudziły, a piękne ramiona baronowej Pesze tak hypnotyzowały, że byłem już przez chwilę zdecydowany pochylić się i pocałować ją w plecy.

— Ależ to skandal!

— Wiem o tem, rozumowałem jednak: Jeżeli, dla uniknięca awantury, zniesie to i przyjmie spokojnie, gotowa nad nią przewaga. Jeżeli zerwie się i wybuchnie, gotowy skandal; ten marny włoch wszakże będzie musiał w jednym czy drugim razie przerwać ckliwe swe wycie.

Nowa charakterystyka. Haliński miał już dosyć wrażeń dzisiejszych. Wprawdzie Henryk obiecywał mu, iż uczyniwszy zadość pierwszym obowiązkom gospodarza, jemu się wyłącznie odda i w gabinecie przy winie zapozna go bliżej z wybitniejszem męskiem kółkiem, ale hrabia czuł się tak osamotniony wśród tego obcego mu świata, jak rozbitek na morzu bezbrzeżnem. Tęskniąc też do widoku Iry, jak do otuchy jedynej, po przez fale głów ku niej zaczął się kierować.

Po drodze zatrzymała go panna Dora, otoczona całem gronem panienek i opowiadająca im coś z rozognionemi policzkami i żywą gestykulacyą.

— Hrabia Alfred Bończa-Haliński, brat Iry — przedstawiła.

— Czy pan zna Ostendę? — dodała zaraz.

— Znam pani.

— To niechże hrabia powie moim towarzyszkom, czy nie prawda, że masa cyklistek jeździ tam na rowerach w męskiem ubraniu i nikt się temu nie dziwi? Bo, gdy nam proponują, abyśmy, na naszem przedstawieniu sportowem, wystąpiły w stroju tym gremialnie, wahają się i zdecydować nie mogą.

— Pani była długo w Ostendzie? podjął, wymijając drażliwą kwestyę stroju.

— Całe lato. Ojcu kazali doktorzy jechać do morza. Rzecz więc prosta, że rodzice osiedli w cichem, mieszczańskiem Blankenberghe, gdzie mama smażyła konserwy i wiecznie układała w kufrach, a ja tymczasem jeździłam codzień do Ostendy i tam dnie całe spędzałam. Cudne życie! Całe dnie!... Na „Digue“ lub w kasyniel Mówią, że to zbiegowisko szumowin z Europy. Być może, ale jak ja się bawiłam, jak bawiłam!... Pan hrabia przeżył tam zresztą także nie jedną miłą chwilę.

— Nie pani. Nie lubię szumowin, nawet w kieliszku, a tem mniej w życiu.

— Gdzież pan więc spędzał czas, będąc tak długo za granicą?

— W muzeach i bibliotekach głównie.

Dźwięki fortepianu przerwały dalszą rozmowę.

. . . . . .

— Braknie mi, Iro, ciebie dzisiaj; brak mi twego przewodnictwa, w tym waszym, błyszczącym świecie, skarżył się hrabia, zasiadłszy z panią Korską w odsuniętym rogu salonu. Patrzę tylko zdala, gdy bielsza i czystsza od innych, przesuwasz się, jak gwiazda, po tym strojnym szlaku.

Ona smutnie opuściła głowę.

— Nużą mnie podobne przyjęcia i taką pustkę, taką czczość po sobie zostawiają!

(Ciąg dal. nast).

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Bieliznę męzką białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.**

to natomiast na prowincyi dzieją się pod tym względem wielkie nadużycia.

Tam zabawy ludowe, herbaciarnie i czytelnie stoją prawie pod wyłącznym nadzorem i wpływem komisarzy włościańskich. Każdy z nich jest urodzonym, urzędowym i bezwzględnym działaczem w kierunku właśnie owej polityki, która przedewszystkiem jemu samemu zdrowy sens i logikę w głowie pomięszała, tem bardziej, że u wielu z nich sam poziom umysłowy nie jest zbyt wysoki. Każdy z nich uważa, że jest płatnym, aby bałamucić lud. Ponieważ rola ich ma się ku końcowi, ponieważ główne atuta już zostały wygrane, bez ostatecznego wygrania partyi, więc czepiają się każdego pozoru, aby swą bytność czemkolwiek usprawiedliwić. Wielu zatem z nich uczepiło się kuratoryów trzeźwości.

I tak w jednem miejscu, komisarz natchniony wielką ideą propagandy, miał podczas zabawy ludowej wykład dla ludu o — Gogolu. Co za myśl nadzwyczajna! Że nie miał powodzenia, i że nikt go nie słuchał, trudno się dziwić. W innem znów miejscu, w braku lepszej rozrywki „dla ludu" — zaangażowano do przedstawień niedzielnych dawną tancerkę, która w starych trykotach i w zużytych spódniczkach krótkich, produkowała się na zabawie ludowej tańcem solowym. I to miał być jeden ze środków umoralniających, humanitarnych i powstrzymujących od używania alkoholu! Gdzieindziej znów herbaciarnię otwarto, lecz przy rządowym składzie monopolowym z wódką. Skład monopolowy otwiera się prędzej, herbaciarnia później. Skutkiem tego chłopi, czekając na otwarcie herbaciarni kupowali butelki z wódką i dolewali ją sobie do herbaty, skoro tylko herbaciarnię otwarto.

Możnaby przytoczyć setki przykładów, gdzie właśnie owa teoretycznie humanitarna myśl, powodująca instytucyą, mającą na celu krzewienie trzeźwości, znajduje tak marne zastosowanie w praktyce. Ten rozdźwięk pomiędzy dobrą zasadą a złą praktyką, to złe i niesumienne stosowanie najlepszych przepisów do życia i faktu, to nadużywanie celów dobrych w złym kierunku i dla celów zupełnie innych — jest znamienną cechą każdego niesumiennego urzędnika rosyjskiego.

Jeżeli już potrąciłem o monopol wódczany, to nie podobna zamilczeć o wykrytem w tych dniach nadużyciu w rządowych składach monopolowych warszawskich. Zjechała komisya z Petersburga, zarządzono ścisłą rewizyą i znalezisno jak najszerzej idące malwersacye. Kilka set wiader wódki, fabrykowanej źle, nasycanej wapnem i szkodliwemi ingredyencyami, wylano na ziemię. Mnóstwo osob, stojących na czele fabrykacyi, jest skompromitowanych. Ponieważ nic o tem pisać nie wolno — więc, jak zawsze w razach podobnych — skutek tajemnicy jest ten, że pogłoski o nadużyciu rosną do milionowych cyfr. Tyle zdaje się pewne, że sprzeniewierzenie dotyczy tylko rosyjskich urzędników monopolu, i to wyższych, a suma zdefraudowana obraca się pomiędzy 100 a 200 tysiącami rubli.

Zaburzenia w Częstochowie.

Z Warszawy piszą pod d. 12 bm. Dziś nadeszły wiadomości z Częstochowy o wielkim strejku robotników z fabryk tamtejszych. Strejk trwa od dwóch czy trzech dni. Wczoraj zmowa przybrała charakter antisemicki, skutkiem czego tłumy robotników przebiegają miasto, łupiąc, grabiąc i niszcząc sklepy żydowskie. Liczba strajkujących dochodzi do 10 tysięcy. Rozruchy przybrały tak wielkie rozmiary, ponieważ prawie całe wojsko z Częstochowy znajduje się na manewrach w trojkącie: Ostrołęka - Żegrze - Modlin. Policya miejscowa, bardzo nieliczna, jest całkiem wobec tego bezsilną.

Wiadomość tę czerpiemy tylko z listów prywatnych. Urzędowo bowiem nic o tem wiedzieć nie wolno. Zawezwano batalion piechoty i kilka sotni kozaków, którzy w pospiesznym marszu zdążają do Częstochowy, aby przywrócić porządek. Zanosi się więc, niestety! na poważne znów zajścia, przypominające zajście podobne w Łodzi z przed kilku laty i w Warszawie przed 3 laty.

Należy też przypomnieć, że Częstochowa w ostatnim piętnastoleciu wzrosła pod względem fabryk niesłychanie i dziś liczy około 70 tysięcy mieszkańców, jest więc co do liczby ludności po Warszawie i Łodzi, trzeciem miastem w Królestwie Polskiem. W tych 70 tysięcach przeszło połowę stanowi ludność fabryczna.

Z Warszawy wykomenderowano 3 czy 4 pułk piechoty do Częstochowy.

O powodach zaburzeń w Częstochowie pisze wychodzący w Katowicach *Górnoślązak*;

„Pewna ułomna staruszka zakupiła na targu od żyda straganiarza beczkę śliwek, w domu jednak spostrzegła, iż została oszukaną, gdyż cała beczka śliwek była zgnita, tylko kilka wierzchnich warstw było zdrowego owocu. Staruszka odniosła owoc i zażądała zwrócenia zapłaconych pieniędzy. Żyd jednakże uczynić tego nie chciał. Staruszka oczywiście rozgniewała się i przeklinała żyda, zleciała się czereda żydowska, rzuciła się na staruszkę i tak ją sponiewierała, iż natychmiast wyzionęła ducha.

„Kilku chrześcijan broniło ofiary rozzuchwalonego żydowstwa, lecz nie zdołało wyratować biedaczki ze szpon rozjuszonych żydów. Tymczasem coraz więcej chrześcijan się nazbierało, bo lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wiadomość, że żydzi zamordowali chrześcijankę i coraz większe masy ludności chrześcijańskiej zaczęły się rzucać na żydów. Nie przebierano, winny, czy niewinny, okładano żydów kijami, rzucano kamieniami, szturmowano i plądrowano sklepy. Masy chrześcijańskich robotników przeciągały ulicami, tłukąc szyby w żydowskich sklepach i niszcząc meble, które pod ręce im się dostały.

„W piątek rano o godz. 3 zawitali kozacy z Będzina i jak dzicz rzucili się na zbite tłumy ludności; znów mieli okazyę pohulania w Polsce. Nahajami zabili na miejscu dwie osoby, a 12 ranili tak ciężko, że o utrzymaniu ich przy życiu powątpiewają. Aresztowano około 100 osób, między temi 2 księży, których na razie umieszczono w hotelu. Później nadciągnęły oddziały wojska ze wszech stron, z Piotrkowa, Radomska itd. Gubernator piotrkowski był sam na miejscu i jako prawdziwy stupajka odznaczał się w zachęcaniu kozaków do znęcania się nad biedną ludnością. Przybył także nadprokurator z Warszawy, który czynił natychmiast „sprawki".

„W piątek popołudniu miasto dziwny przedstawiało obraz; oddziały kozaków przeciągały ulicami, policyanci i żandarmi prowadzili aresztowanych robotników, których zabierali z pomieszkań i z fabryk".

Wyzysk polskiego robotnika w Niemczech.

Petersb. Wied. zamieszczają list z Mławy, opisujący wyzysk robotników polskich w Niemczech, a zatytułowany: „Niewola na swobodzie":

„Przede mną szereg listów. Nieortograficzne one i niewyszukane. Dzieci, kobiety i chłopi polscy piszą w nich rodzinom o swojej doli i niedoli na obczyźnie.

„Droga matko — pisze jedna z robotnic — nie wiem, czy sądzono mi powrócić jeszcze do domu. Wychudłam strasznie i ledwie powłóczę nogami. Trzymają tu nas jak trzodę, śpimy w chlewach, pracujemy od świtu do świtu, a przytem deszcze tu ciągłe i niepodobna pracować w polu. Cały zarobek pójdzie na potrącenia. Nie mam grosza przy duszy, a przeklęty Niemiec powiada, że z zarobionych 40 marek przeszło 20 przejadłam, zabrał moją kartę i domaga się, żebym pracowała do grudnia. Dzień i noc płaczę gorzko i nie wiem, jak sobie radzić. Dajcie znać Adamowej, że mąż jej od dwóch tygodni chory, niech przyjeżdża, bo jej zamrze, bez niczyjej opieki i doglądu".

Jakie głębokie rozczarowanie, jaki ból niekłamany tchnie z każdego wyrazu tego prostego listu. Lud dziwnie jest cierpliwy i nie pomny tego, co było. Co roku idzie on tam uprawiać pola niemieckie w nadziei na powrót z pełnemi kieszeniami niemieckich marek i talarów, idzie zdrów, wesół, rzeźki, a powraca zmordowany, rozbity, z lichemi groszami. Treść wszystkich listów jednakowa: same skargi na ohydne jadło, okropne mieszkania, wprost niewolniczo wyczerpującą pracę, a przy skargach błaganie o kilka rubli na powrót. Listy te dają wstrętny obraz niewoli naszych włościan u rolników niemieckich. Pisano o tem i mówiono już dawno, sprawą zajął się nawet rząd, na razie jednak wszystko, niestety pozostało, jak bywało. Złe powtarza się z roku na rok, pola niemieckie co roku zlewa pot naszych robotników, rolnicy niemieccy cieszą się z taniej roboty niewolników polskich.

Już z początkiem kwietnia setki robotników wyjednywają sobie przepustki i falą płyną w wyciągnięte ramiona sąsiadów. Jak tylko robotnik przekroczył granicę, rozpoczyna się oburzające eksploatowanie przybysza, dokonywane z całą subtelnością niemieckiej chciwości i żarłoczności. Banda faktorów pająków oplątuje go od stóp do głów i przy pomocy trunków wyciąga od niego zgodę na wszystkie warunki i odbiera mu dowód legitymacyjny. Od tej chwili chłop musi być niewolniczo posłuszy rozkazom „pana ajenta". Wiozą go więc o setki mil od granicy, gdzie ubogi, niemy, pozbawiony praw, dostaje się w moc administratora-Niemca, pod którego okiem pracuje jak wół, 16 do 18 godzin na dobę, otrzymując za to maximum 35 kop. dziennie, a od końca sierpnia do grudnia po 45 kop. dziennie. Przyszedł dzień deszczowy, a zarobek idzie na opłacenie jadła i noclegu. Zamiast obiecanej kawy, karmią cekoryą; na obiad: chleb, kartofle i znowu cykorya; na kolacyę chleb i ten sam skwaśniały odwar cykoryi. Z dziećmi i kobietami postępuje się jeszcze bezlitośniej, nie tylko wyniszczając je fizycznie, lecz i upadlając moralnie. Tracą też tam one całą wstydliwość: mężczyźni, kobiety, dzieci — wszystko śpi we wspólnym chlewie, gdzie rozgrywają się ohydne sceny gwałtów i przymusowego nierządu".

Powyższy straszny opis kończy autor słowami, iż „koniecznem jest skasować ostatecznie te zgubne wydalania się robotników za granicę lub też możliwie jaknajrychlej zabezpieczyć ich od tak nieludzkiego wyzysku.

Sprawy zagraniczne.

Francya a Włochy.

Francuzki minister marynarki, bawiący obecnie urzędowo na Korsyce, Pelletan, miał onegdaj na danym na jego cześć bankiecie mowę, w której rzekł między innemi:

„Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby się przekonać o strategicznem znaczeniu Korsyki. Wyspa ta jest głównem ogniwem łańcucha, który Francyę afrykańską łączy z krajem macierzystym. Posiada ona wspaniałą przystań w Ajaccio, w której całe floty wojenne mogą się pomieścić. Brzeg wschodni Korsyki wycelowany jest prosto w serce Włoch. Morze Śródziemne wprawdzie nie jest morzem francuskiem, ma jednak dla nas nader wielkie znaczenie. Korsyka jest rękojmią bezpieczeństwa Francyi; dlatego musimy wyspę tę ufortyfikować. Przechodzimy jednakże teraz przez kryzys finansową, która nas zmusza wykonywać plany nasze zwolna i stopniowo". W końcu oświadczył minister co do polityki wewnętrznej, że gabinet, na którego czele stoi człowiek o żelaznej woli i niezwyciężonej energii, pozostanie wiernym swemu programowi.

Prezydent Loubet i Delcasse zapewne za głowy się brali, dowiedziawszy się o tej enuncyacyi członka gabinetu, odbywającego podróż urzędową. Od długiego już czasu Francya usiłuje przyciągnąć do siebie Włochy tajnie i publicznie, co też w znacznej mierze jej się udało. A tu nagle minister francuzki występuje z taką mową, która podobno nawet ostrzej brzmiała, niż telegram podaje. Używany przez Delcassego do usług półurzędowych *Temps* pisze:

„Samo przez się rozumie się, że państwo ma prawo przygotowywać i uzupełniać swą obronę i można to zupełnie dobrze pogodzić z pokojowem usposobieniem, a jeszcze bardziej z umiarkowanym i uprzejmym tonem mowy. Minister Pelletan z pewnością nie miał zamiaru sprzeciwiać się opinii publicznej Francyi i wtrącać kraj swój w awanturniczą politykę międzynarodową, ani też nie chciał dotknąć mocarstw z ktorymi Francya żyje w przyjaźni i spokoju. Należy jednak ubolewać, że jakkolwiek to nie było zamiarem ministra, jednak forma i wyzywający ton jego mowy zwróciły się właśnie przeciw temu państwu, które w ostatnich czasach usilnie starało się nadać tym stosunkom do Francyi wybitnie serdeczny charakter."

Korespondencye.

Paryż 11 września.

(Powrót markiza Montebello. — Szczęśliwy „król-królów". — Z dziejów współczesnego sądownictwa.)

Dziś rano powrócił tu z Petersburga ambasador, markiz Montebello. Na dworcu oczekiwała go małżonka i bardzo liczni przyjaciele, którzy urządzili markizostwu serdeczną owacyę; wzdłuż drogi wznoszono okrzyki na cześć zasłużonego męża stanu, który przez dwanaście lat godnie reprezentował nad Newą interesa Francyi. Nagłe odwołanie margrabiego wywołało na dworze carskim bardzo żywe niezadowolenie. Odnosi się ono naturalnie do rządu, a nie do Francyi, z którą carat pozostaje w niezmiennej, ścisłej przyjaźni. Przybycie ambasadora i markizy do Paryża wzmocni stanowisko opozycyi, której zastępy mnożą się z dniem każdym. Oboje postanowili brać czynny i energiczny udział w życiu politycznem Francyi.

Szachowi perskiemu, który od wiosny objeżdża całą Europę, tak się upodobało w Paryżu, że choć już dawno minął określony z góry termin wyjazdu, ciężko mu jakoś rozstać się z laskiem Bulońskim i bulwarami. Na zielonych łączkach Bois de Boulogne wysiada „król królów" z powozu i rozdaje pięknym damom, popijającym przy stolikach czarną kawę, drobne monety perskie z popiersiem Nasr-ed-dina, mające służyć im za amulety. Co go zaś najbardziej przykuwa do „paryskiego bruku" to zupełna swoboda, z której w całej pełni korzysta. Szach płata figle poczciwemu panu Lépine (prezydentowi policyi) i wymyka się ciągle z pod jego opiekuńczych skrzydeł. Nasr-ed-din postanowił wyjechać z Paryża niespodzianie: chciałby znaleźć się w swej ojczyźnie wtedy, kiedy policya i tłumy będą myślały, że egzotyczny władca bawi jeszcze nad Sekwaną.

Dziś rano postanowił „syn słońca" zwiedzić zamek Fontainebleau. Zaimprowizowano pociąg dworski; szach wziął z sobą kilku powierników, naturalnie i wielkiego wezyra i pojechał na dworzec lyoński. Pociąg zwyczajny jechał z szybkością względnie umiarkowaną, robiąc 40 kilometrów na godzinę. Po kilkunastu minutach jazdy szach zwrócił uwagę maszynisty, aby nie robił takich „facecyj". Gdy się zbliżano do tunelu, pocisnął guzik w *signal d' alarme*: pociąg stanął; wówczas Nasr-ed-din kazał pozapalać lampy, „aby nie było jakiego nieszczęścia". Przy jakiejś małej stacyi „król królów" poczuł nagle głód.

Zkąd tu wziąść posiłku? Pociąg zatrzymano. Agenci policyjni rozbiegli się po wsi za prowiantami. Z biedą nabyto kilka flaszek cienkiego wina, bochenek białego chleba i kawałek salami. Król zajadał te „przysmaki" z wielkim apetytem, podczas gdy wielki wezyr drzemał, znużony skutkiem wielkiego upału. Mało władców zachodnich okazałoby się takimi filozofami.

Jak świat światem, biurokracya pozostanie wszędzie tą samą: czy w państwie samowładczem, czy w wolnej republice, cierpi ona na jedną chorobę — nazwijmy ją „telepatyą". Oto przykład. Rozchodzi się o niejakiego Priére, wieśniaka z Corancéz, skazanego na śmierć, a następnie na roboty dożywotnie, ponieważ miał zabić własne dzieci. Briére głosił bezustannie, że jest zupełnie niewinnym. Przed zsyłką do Nowej Kaledónii napisał do mieszkającej w Paryżu list tej treści.

— Piszę ci w kilku słowach o mem zdrowiu. Gdy zważysz utrapienia, które znoszę, trudno przypuszczać, abym miał się dobrze. Wpadam w desperacyę, i myślę, że wraz ze złożeniem moich aktów do archiwum, sąd i ludzie zapomną o mnie. Pocieszasz mię, i twierdzisz, że zbrodniarz sam się odda w ręce sprawiedliwości. W najlepszym razie uczyni to on na łożu śmierci... po 25 latach. Czy myślisz, że będę jeszcze przy życiu? Raczej zwaryuję! Gdyby chciano uczynić zadość sprawiedliwości, wystarczyłoby zbadać zarzuty, poczynione przez sędziego śledczego. By jednak nie narażać na szwank honoru prokuratora, czynią ze mnie ofiarę swej pomyłki. Powtarzam ci, jestem zupełnie niewinnym, a losy moje oddaję w ręce Boga.

W post-scriptum notuje Briére, że sąd skazawszy go na dożywotnie roboty, każe mu jeszcze płacić koszta procesu, a koszta te zrujnują całą jego rodzinę. W ostatnich czasach mieliśmy tu tyle wypadków niewinnie skazanych czy to na śmierć, czy wygnanie i prace przymusowe w zabójczych dla zdrowia koloniach zaatlantyckich. W dzisiejszej republikańskiej Francyi wszystko chyli się ku upadkowi; źle jest z rzeczą pospolitą, skoro nawet Temida mija się ze swem szczytnem powołaniem. Skazują na najcięższe kary niewinnych, a jawni zbrodniarze szczycą się najwyższymi w państwie dostojeństwami. *Quem Deus perdere vult — dementat!*

W. Koryatowicz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15. Września 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 16 września Ludmilii P. — Gr. kat. Anftyma. — Kal. słow. Sędzisława
Wschód słońca 5·45, zachód 6·04.

We środę 17 września. Such. Lamberta, — Kal. gr. Wawyłyna. — Kal. słow. Drogosława.
Wschód słońca 5·46 zachód 6·02.

We czwartek 18 września Tomasza z W. — Gr. kat. Zacharya. — Kal. słow. Dobrowita.
Wschód słońca 5·47, zachód 5·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

† **Karol hr. Dzieduszycki**, właściciel dóbr, prezes rady powiatowej stryjskiej, poseł do rady państwa, zmarł w niedzielę 14 bm. po długiej i ciężkiej chorobie. Śp. zmarły należał do rzędu tych, którzy mają odwagę śmiało wypowiadać swoje zdanie i są mu zawsze wierni. W kwestyi ruskiej odróżniał lud ruski od agitatorów. W obec tych ostatnich był bezwzględnym—lud ruski zaś kochał szczerze i serdecznie. Dla stałości swych przekonań był wielce cenionym — a dla przymiotów serca wielce lubianym. Przedwczesny zgon jego budzi żal ogólny—ubył nam znowu jeden z dzielnych ludzi! Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek 16 bm. o godz. 3 popołudniu w Stryju z budynku rady pow., gdzie śp. Karol hr. Dzieduszycki życia dokonał a pogrzeb odbędzie się we środę 17 bm. w Sichowie.

— **W sprawie wyboru posła** do Sejmu z miasta Gorlice odbyło się tam w sobotę bardzo liczne zgromadzenie wyborców, na którem udzielono jednomyślnie *votum* zaufania Adamowi hr. Skrzyńskiemu a po wygłoszonem przezeń przemówieniu uchwalono zgodnie popierać jego kandydaturę na posła do Sejmu z kuryi miejskiej Gorlice-Jasło.

— **Zapomogi.** Z kredytu uchwalonego przez Sejm w kwocie 4.000 K. na zapomogi dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi przyznał Wydział krajowy:

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu 1500 kor. dla 17 gmin dotkniętych gradobiciem,

wydziałowi powiatowemu w Krakowie 1000 kor. dla 5 gmin dotkniętych gradobiciem,

a równocześnie odniósł się do namiestnictwa z prośbą o udzielenie tym gminom pomocy z funduszów państwowych.

— **Prof. dr. Oswald Balzer** wyjechał z Gracu do Abbazyi na odpoczynek po ciężkich pracach procesu o Morskie Oko. Do Lwowa powróci z końcem września.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował starszego radcę skarbu i dyrektora okręgu skarbowego w Tarnopolu Karola Sośnickiego, radcą dworu dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, a starszemu radcy skarbu i dyrektorowi okręgu skarbowego w Wadowicach drowi Stanisławowi Szlachtowskiemu nadał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego komisarza policyi Emila Kropatschka radcą policyi, a komisarza policyi Bronisława Benoit'a w Przemyślu starszym komisarzem policyi w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

— **Przepisy do ustawy dyurnistów.** Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu wystosowało do wszystkich politycznych władz krajowych reskrypt, zawierający przepisy, jakie mają być przestrzegane przy wykonaniu rozporządzenia całego ministerstwa z d. 18 lipca br. w sprawie pomocniczego personalu kancelaryjnego władz państwowych, urzędów i zakładów w obrębie politycznej administracyi.

— **Wiec narodowy.** Wczoraj odbyła się w ratuszu pod przewodnictwem p. Rayskiego narada posłów, należących do sejmowego klubu demokratycznego nad kwestyą udziału ich w projektowanym na grudzień. t. z. „wiecu narodowym". Dr. Mikołajski jako gość zaproszony, przedstawił przedmiotowy stan sprawy, poczem zapadła uchwała następująca:

„Posłowie na sejm i posłowie do Rady państwa, należący do stronnictwa demokratycznego polskiego, zgromadzeni w dnia 14 września 1902 w sprawie projektowanego wiecu narodowego uchwalili: wziąć udział zbiorowo we wiecu narodowym i delegują do komitetu dla przygotowania programu i regulaminu wiecu posłów dra Głąbińskiego, dra Greka, dra Małachowskiego, Michalskiego, Rayskiego, Romanowicza i dra Rutowskiego.

— **Domy przytułku i pracy.** W wykonaniu uchwały sejmowej Wydział krajowy wezwał magistraty miast do oświadczenia się:

a) Czy wobec niedawno obowiązującej ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy;

b) czy za omówionem jednostkowem wynagrodzeniem a nawet za pewnem ewentualnem przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem krajowym umowy o przyjmowanie do takich zakładów: chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi; uzdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

Kronika lwowska.

= **Niezwykły sojusz.** *Słowo Pol.* donosi: Rozeszła się po Lwowie pogłoska, że delegaci młodzieży ruskiej uniwersyteckiej z Galicyi pertraktowali z młodzieżą ukraińską z zaboru moskiewskiego w tym kierunku, aby zjednać ich do zapisywania się na uniwersytet lwowski w roku szk. 1902/3 w celu *sztucznego* podniesienia liczby słuchaczy ruskich w tej szkole. Nadto Rusini mieli zawrzeć sojusz z Żydami, syonistami, którzy mają wpisywać się do uniwersytetu nie jak dotychczas, jako słuchacze narodowości polskiej albo jako słuchacze narodowości żydowskiej; albo też jeśli się tamto nie uda, jako Rusini, których, liczba mogłaby w ten sposób nieco statystycznie urość, choć niewątpliwie wykłady ruskie uniwersyteckie nie wielu liczyłyby słuchaczy Żydów.

= **Szóste gimnazyum we Lwowie.** Cesarz postanowieniem z 11 sierpnia br. zezwolił na otwarcie szóstego gimnazyum państwowego we Lwowie, z językiem wykładowym polskim z dniem 1 września br.

= **Robotnicy budowlani** na zebraniu odbytem wczoraj w sali teatru żydowskiego odrzucili projekt statutu biura pośrednictwa pracy dla robotników budowlanych, proponowany przez pryncypatów i uchwalili następujące punkty tego statutu: a) „Pryncypałowi wolno jest przyjąć osobiście, bez pośrednictwa biura, tylko stale od lat kilku pracujących już u nich robotników." b) „Pryncypałowie zatrudniać będą tylko miejscowych robotników, a dopiero w razie gdyby tych zabrakło, zamiejscowych." c) „Zarząd biura składać się będzie po połowie z reprezentantów pryncypałów i robotników". d) „Biuro wejdzie w życie i rozpocznie swoje czynności z dniem 1 października."

Gdyby pryncypałowie tych warunków nie przyjęli, robotnicy budowlani rozpoczną strajk dnia 22 bm.

= **Usiłowane samobójstwo.** Dochodząca służąca u pewnego woźnego, Józia, nieznanego nazwiska, otruła się atropiną, którą lekarz zapisał jej do zapuszczania źrenic. Powodem rozpaczliwego czynu miała być obawa przed utratą wzroku. Odwieziono ją do szpitala, lecz nie ma nadziei uratowania jej życia.

= **Samobójstwo.** W sobotę w hotelu podolskim obwiesił się na ramie okna Stanisław Biutel, handlarz świń ze Zamarstynowa, 45 lat liczący. Powodem samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością karną za sprzeniewierzenie i zmarnotrawienie kwoty 600 kor, którą mu powierzył rzeźnik Lintner na zakupno świń.

= **Przed trybunałem sądu przysięgłych**, złożonym z radcy Jasińskiego jako przewodniczącego i radców Sawczaka i Łuczkiewicza, stanął dziś jako oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa Szczepan Neuwert, mieszczanin z Nawaryi. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 2 kwietnia b. r., o godzinie 9 wieczorem przyszedł na podwórze swojego teścia Wyszyńskiego, z którym od całego szeregu lat żył w niezgodzie, ciągle z nim tocząc procesy, i spotkawszy go tam samego, pochylonego nad kupą kamieni, zaszedł z tyłu i silnem uderzeniem jakiemś tępem narzędziem w tył głowy, zgruchotał mu czaszkę. Nieprzytomną ofiarę zanieśli sąsiedzi, którzy się zbiegli na krzyk dziewczęcia do izby, gdzie Wyszyński, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w ciągu nocy.

Sędziemu śledczemu przyznał się do zbrodni Józef Kramarzewski, później jednak okazały się zeznania jego nieprawdziwemi i na podstawie opowiadania Maryanny Wyszyńskiej oraz innych świadków, uwięziono jako podejrzanego Szczepana Neuwertha. Neuwerth wyparł się stanowczo winy, twierdząc, że wieczór dnia krytycznego był w szynku Grünesowej w Nawaryi dłuższy czas, a w chwili, gdy zbrodnia została spełnioną, wcale się stamtąd nie oddalał. Śledztwo przeprowadzone nie stwierdziło prawdy jego tłumaczenia; okazało się wprawdzie, że wieczór tego dnia był on w wspomnianym szynku, ale że między 7 a 8 godziną szynk opuścił, a wrócił do niego po dłuższej dopiero chwili. Nadto widziano go w tym czasie, jak szedł od domu Wyszyńskiego. Śledztwo wykazało nadto, że z zamiarem zamordowania Wyszyńskiego nosił się Neuwerth czas dłuższy, z czem się nawet dwukrotnie zdradził.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia przesłuchano oskarżonego, który przeczy swej winie i kilkunastu świadków.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego piszą, że tam zaraz wieczorem, na pierwszą wiadomość o rozstrzygnięciu sądu rozjemczego zaimprowizowano piękną manifestacyę. Grono osób ze świata literackiego i artystycznego powzięło myśl urządzenia pochodu z pochodniami. Projekt ten wykonano w jednej chwili. Wśród cudownej, pogodnej nocy zapłonęły jaskrawe ognie pochodni. W zwiększającym się co chwila pochodzie kroczyły panie z pochodniami w ręku, górale, goście zakopiańscy. Płomień entuzyazmu stopił zda się całą ludność Zakopanego w jedną bratnią rozradowaną rodzinę. Pochód kroczył po ulicach Zakopanego z śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła" oznajmiając radosną nowinę. Oklaskami i okrzykami witano ją wszędzie. Przez Krupówki udał się pochód pod pomnik Chałubińskiego, gdzie p. A. Szczepański wygłosił mowę. Za inicyatywą mowcy wzniesiono okrzyki na cześć Władysława Zamoyskiego i członków sądu rozjemczego.

Pochód udał się następnie przed dom Eliasza Radzikowskiego, na cześć którego wznoszono okrzyki, poczem zatrzymano się przed kościołem i tu odśpiewano „Boże coś Polskę".

Postanowiono wreszcie urządzić solenne nabożeństwo z „Te Deum", oraz ze składek wmurować tablicę pamiątkową w Muzeum pokoju w Lucernie.

Ze Stryja piszą: Dnia 13 b. m. odbyło się zgromadzenie socyalistów w sali ruskiego „domu narodnego". Przewodniczącym obrano p. Gawalewicza, który powołał na sekretarzy pp. Bardacha i Jakubusia. Rządowym zastępcą był komisarz p. Gaspary. Po zagajeniu przez przewodniczącego przemawiał poseł Ignacy Daszyński o dochodach i wydatkach państwowych w Austryi. Przemówienie jego trwało od godz. 7 do 10 wieczorem. Szczególnie mowca atakował starostów.

Pielgrzymka do Rzymu i Ziemi świętej urządza ks. Stojałowski. Wyruszy on z Bielska 20 października b. r. przez Cieszyn, Budapeszt, Rjekę, Ankonę, Loreto, Asyż do Rzymu, gdzie zabawi 4—5 dni. Ztąd przez Neapol, Mesynę, Aleksandryę dojdzie do Jaffy. Z powrotem przez Konstantynopol, Sofię, Białogród wróci do Budapesztu. Cena za podróż całą bez żywności (II klasa na okręcie z żywnością) II klasą 590 III klasą 310 koron. Zgłaszać się do Redakcyi *Wieńca Pszczółki* w Bielsku ul. Blichowa 40.

Składnicę pocztową otwarto w Jastrzębi do urzędu pocztowego w Ciężkowicach.

Z Jarosławia donoszą: Połączone korporacye przemysłowe w Jarosławiu, przy pomocy p. A. Szczurowskiego, radcy namiestnictwa i starosty zbudowały wspólny dom rzemieślniczy. Roboty budowlane rozpoczęto w październiku z. r. Budowa postępowała szybko i jeszcze przed zimą pokryto mury dachem. Do końca czerwca b. r. wykończono budynek zupełnie. Jednopiętrowy budynek dachówką kryty, z ozdobną wieżycą, dymnikami i atyką, kosztował 28.094 kor. Plac darowała gmina miasta. Dnia 11 bm., po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, poświęcił nowy dom A. Motyl. Po dopełnieniu poświęcenia, członkowie przyjmowali zaproszonych gości.

W Tartarowie rozpoczęły się dziś wielkie polowania w lasach, wydzierżawionych od kamery przez ks. Lichtensteina.

*

— Czemu się pan nie żenisz, panie Janie?
— Bo mnie nie stać.
— Nie rozumiem?
— Gdy się ożenię, mogę mieć dzieci...
— Więc cóż z tego?
— Pomiędzy temi dziećmi, mogą być — córki.
— Więc cóż z tego?
— Córki człowieka ubogiego zostają najczęściej aktorkami.
— Więc cóż z tego?
— No, ja nie chcę mieć córek-aktorek...

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 15 września. Dzisiaj zakończył się autryacki kogres rybacki.

Malaga 15 września. Pewien żandarm w przystępie szału zabił 7 osób, a 5 ciężko poranił. Towarzysze jego byli zmuszeni zastrzelić go na miejscu.

Bordeaux 15 września. Podróżni, którzy tu przybli z Martyniki, opowiadają, że na całej wyspie wszelki ruch i roboty zastanowiono wobec strasznej niepewności, co jutro przyniesie. Obawiają się zwłaszcza, aby powtarzające się corocznie w tym czasie wiatry peryodyczne, nie zaniosły ognistego popiołu w razie wybuchu także na południe wyspy, co byłoby wielką klęską.

Johannesburg 15 września. „Biuro Reutera" donosi, że wśród koni i bydła pojawiła się nosacizna, która wyrządza wiele szkody, stanowiąc również przeszkodę w pracy. Podobno według orzeczenia tamtejszych fachowców trzeba będzie trzy lata czasu do wytępienia zarazy.

MAŁY FEJLETON.

Po wyroku.

W granity oprawny klejnocie tatrzański, w promieniach słońca cudnemi barwami mieniący się opalu olbrzymi, na straży twojej stoją niebotyczne głazy, których szczyty idą w obłoki, a u podnóży ich świerkowe lasy szumią pieśń odwieczną, nucąc ją swojską gwarą. Opowiadają sobie bajki przeróżne i dziwy i o śpiących mówią rycerzach, zaklętych i ukrytych we wnętrzach niedostępnych skał, a oczekujących przebudzenia. A gdy nadejdzie dzień, wtenczas wstaną i z niewoli wybawią swą krolowę.

I gdy tak gwarząc, szumią lasy a rycerze śpią, przyszedł obcy człowiek, z za gór, z poza lasów zajrzał, a zobaczywszy w wspaniałych barwach, w blaskach słonecznych iskrzącą się szybę kryształową, Morskie Oko, zapragnął przywłaszczyć ją sobie, chciał wyciąć ten klejnot wspaniały z królewskiego płaszcza Polski, z płaszcza i tak już pociętego w kawałki.

I byłby dokonał zamiaru, bo Pani w niewoli a jej rycerze śpią. Lecz duchy gór nie śpią. Przejrzeli zamiar obcego człowieka i spiesznie pobudzili echa. Te drobne a głośne istoty powypełzały ze szczelin skalnych i w stutysięcznych głosach podniosły protest taki silny i potężny, aż usłyszała go sprawiedliwość.

I sprawiedliwość wszechmożna a nieugięta zaszła aż na miejsce zagrożone, a uznawszy zamiar obcego człowieka za bezprawny, kazała mu się cofnąć po za swoje granice.

I znowu cicho nad Morskiem Okiem, naszem, uratowanem od grabieży.

I znowu szumią spokojnie lasy i gwarzą o dawnych dziejach. Orły skalne szybują ponad wierchy i turnie naszych wspaniałych Tatr, a duchy gór pilnują naszej własności.

Ogród COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — arola K Ludwika 9.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Do operetki lwowskiej** zaangażowaną została ponownie panna Helena Schuppówna.

* **W sali Filharmonii** wykonał wczoraj chór akademicki, zgromadzony tam dla odbycia próby, szereg pieśni, które dały sposobność przekonania się o znakomitą jest akustyka przerobionej sali Barbkowskiej. Sala starego teatru słynęła zawsze z dobrej akustyki, obecnie zalety jej pod tym względem wzmogły się jeszcze, tak, że nawet najsubtelniejsze pianissima słychać w odległych miejscach sali wyraźnie i czysto.

Rysunek króla Poniatowskiego Na ostatniem posiedzeniu wydziału filologicznego krak. Akademii Umiejętności przedstawił prof. Jerzy hr. Mycielski oryginalny, piórkowy rysunek 17-letniego Stanisława Augusta Poniatowskiego, jego łacińskim podpisem zaopatrzony, a przedstawiający fantastyczny krajobraz. Rysunek ten, będący kopią współczesnego sztychu, był długie lata w posiadaniu rodziny hr. Mniszchów, spowinowaconych, jak wiadomo, ze Stanisławem Augustem przez siostrę królewską Ludwikę i siostrzenicę jego Urszulę Mniszchową, marszałkowę wielką koronną. Obecnie rysunek jest własnością hr. K. Lanckorońskiego, który go nabył przed kilku miesiącami na licytacyi zbiorów mniszchowskich w Paryżu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Nieznajoma“ komedya Gavaulta i Berra.

We wtorek „Weronika“ Messager'a.

We środę po raz I-szy „Kominiarze“ komedya ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika.

We czwartek Kominiarze Fr. Domnika.

W piątek „Piękna z Nowego Jorku“ operetka G Kerkera.

Od dnia 15 września, tj. od poniedziałku, przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o 7 godzinie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Kapelusz słomkowy“ Labiche'a.
We środę „Podpory społeczeństwa“ Ibsena.
We czwartek „Sen nocy letniej“ Szekspira.
W sobotę „Zemsta“ Fredry.
W niedzielę „Staroświeczczyzna“ Kamińskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W kole mieszczańskiem zawiązał się komitet celem uczczenia prez. Tchorznickiego, prof. Balzera i radcę Korna, gdy będą powracać z Hradcu do Lwowa.

— Dziś w południe w grobach zasłużonych na Skałce wybrano miejsce pod sarkofag Siemiradzkiego, mianowicie naprzeciwko sarkofagu Kraszewskiego. Obecnie będą poczynione kroki w dotyczącem ministerstwie rosyjskiem w sprawie pozwolenia na przewiezienie zwłok.

— Dziś odbyła się rozprawa przeciw Kaumalowi, dozorcy wagonów kolei północnej o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Prokuratorya oskarżyła go o to, że wskutek jego zaniedbania nastąpiło na stacyi krakowskiej w sierpniu z. r. zderzenie maszyny z wagonem pocztowym, wskutek czego kilku urzędników kolejowych zachorowało na nerwicę urazową. Trybunał uwolnił obwinionego, przyszedłszy na podstawie zeznań rzeczoznawców do przekonania, że Kaumal spełnił należycie swe obowiązki, a wypadek nie mógł być przewidziany.

— Wydział krakowskiej izby adwokackiej uchwalił zwołać ogólne zgromadzenie członków i przedłożyć mu wnioski w sprawie reformy adwokatury, w sprawie przymusowego ubezpieczenia adwokatów, oraz wnioski w sprawie reformy ordynacyi adwokackiej i ustawy dyscyplinarnej. Uchwalono dalej domagać się od ministerstwa sprawiedliwości, aby przesyłało Izbie wszystkie projekty ustaw, jak obecnie projekt ustawy prasowej, projekt ustawy karnej wojskowej, projekt ustawy o nielojalności konkurencyi, aby Izba mogła korzystać ze swego prawa wydawania opinii o projektach ustaw.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— U ks. kardynała Koppa bawią pruski poseł przy Watykanie br. Rothenhan, prałat ks. Montel z austryackiej ambasady przy Stolicy apostolskiej i komisarz rządu niemieckiego dr. Bank. Cele tej konferencyi nie są znane.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Kuryer Warszawski* donosi: W zapadłym kącie naszego kraju mieszkała oddawna hrabina X, wdowa po cenionym i szanowanym powszechnie obywatelu. W tych dniach poślubiła ona powtórnie chłopa, ze swego majątku, o 30 lat młodszego. Miejscowy proboszcz, widząc całą niedorzeczność tego rodzaju zaślubin, sprzeciwiał się im, telegrafując do dalszej rodziny hrabiny i tłómacząc, iż osoba w jej wieku nie powinna czynić podobnego szaleństwa, wskazujące na różne cele i obowiązki, jakim kobieta zbliżająca się do szóstego krzyżyka, winna się poświęcić. Nie pomogły perswazye proboszcza; pewnej niedzieli hrabina rozkazała zaprzęgać do karety, poczem wraz z narzeczonym udała się do kościoła. Ksiądz jednakże nie chciał dać ślubu, tłumacząc, że chłopi mogą tylko przystępować do sakramentu małżeństwa w dni powszednie. Nazajutrz hr X. nie dając za wygraną, ubiera się po chłopsku i półkoszkiem, jak skromna robotnica swych włości, podąża do kościoła. Tym razem nie było już wymówki, ksiądz pobłogosławił nowożeńców Nadmienić jeszcze wypada, że hr. *** zapisała cały swój majątek teraźniejszemu mężowi, wyłączając rodzinę.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse dowiaduje się, iż ze względu na to, że rokowania ugodowe potrwają jeszcze czas dłuższy, a w żadnym razie nie będą mogły być ukończone w przewidywanym pierwotnie terminie. Izba deputowanych rady państwa zbierze się dopiero w drugiej połowie października. Wobec tego przedwczesnem byłoby już dzisiaj mówić o przedłużeniach i sprawozdaniach komisyjnych, jakie mają wejść na porządek dzienny pierwszych posiedzeń. Pierwszeństwo ma w każdym razie 16 wniosków nagłych, jakie pozostały jeszcze z poprzedniej sesyi a nie zostały cofnięte.

ZWIĄZEK ZIEMIAN.

Pan O. G. z Zaleszczyckiego pisze do *Przeglądu*: Mimo, że zjazdów ziemian było już u nas cztery czy pięć, nic nie uradzono, w kierunku zapobieżenia strajkom na przyszłość, tylko mówiono: „czekajmy, co inni powiedzą i zrobią, to i my to zrobimy“. A że inni nic nie mówią i nic nie robią, więc i my nic nie róbmy, bo to przynajmniej najwygodniejsze.

Projekt mój jest, aby w każdym oddziale gospodarczym, jak na nie podzielony jest nasz kraj, utworzył się „Związek ziemian“. Nasz oddział podolski, którego prezesem jest niestrudzony nigdy poseł Artur Cielecki, jest jednym z najliczniejszych, należą doń bowiem powiaty: zaleszczycki, czortkowski, buczacki, husiatyński, borszczowski. Taki „Związek ziemian“ miałby następujące zadania do spełnienia:

1) Jaki cel Związku? Cel, ażeby udaremnić na przyszłość zabiegi agitatorów podburzających chłopów do strajku, przez co ziemiaństwo polskie poniosło już i poniosłoby na przyszłość ogromne szkody.

2) Z jakich funduszów Związek ten będzie utrzymany? Funduszem będą udziały członków, choćby najmniejsze, ale równe dla wszystkich np. 100 kor.; członkami będą ziemianie, chcący korzystać ze Związku.

3) Manipulacye funduszów Związku: Pieniądze z udziałów mają być włożone natychmiast na procenta do Banku krajowego lub Kasy oszczędności. Kasowa księga w alfabetycznym porządku wkładek członków najdokładniej ma być prowadzona i w każdej chwili każdemu członkowi dozwolone jej przejrzenie.

4) Jakie zobowiązania Związku wobec członków? Związek ma zaopatrywać człooków w robotników i maszyny rolnicze.

5) Jakie prawa członków? Mogą żądać maszyn i robotników, mogą przeglądać i kontrolować zarząd (pewna ilość głosów contra dotychczasowemu zarządowi wystarcza na zmianę zarządu)

6) Jakie zadanie Związku? Związek ma starać się o robotników, więc powinien ich sprowadzić nie przez domy komisowe, którym opłacać się potrzeba, ale ze źródła samego ich sprowadzić — dowiedzieć się, jeżeli z Mazurów, to z jakiej okolicy, jeżeli z Węgier lub południowych krajów, to z jakiej miejscowości, jacy robotnicy i jakie ich żądania. Robotnikom dać zadatki odpowiednie i odstawić członkowi każdemu do najbliższej jego stacyi kolejowej, zażądać od odpowiedniej władzy miejscowej wedle lokalnej potrzeby pomocy lub asystencyi wojska przy sprowadzeniu robotników. Co się tyczy maszyn, również postarać się o zniżkę kolejową w transporcie, o najdogodniejsze warunki w kupnie maszyn i to również ze źródła, a nie przez faktorów lub domy handlowe.

7) Kto będzie zawiadywał? Jeden z ziemian oddziału do tego wybrany, a kontrolować go może trzech innych do tego wybranych.

8) Gdzie siedziba Związku? W odpowiedniej dla każdego oddziału miejscowości.

9) Kiedy członkowie stawiać mają żądanie i kiedy Związek ma dawać odpowiedź? Najmniej na 2 miesiące przed zapotrzebowaniem winien każdy członek postawić żądanie ile robotników i jakich potrzebuje (rocznych czy letników). Nadto winien złożyć a conto od głowy na letnika po 10 k., na rocznego parobka po 50 k., gdyż takiego z rodziną sprowadzać by się musiało. Związek najdalej do dwóch lub trzech tygodni musi dać odpowiedź, ile z żądanych robotników będzie do dyspozycyi i na jakich warunkach zgodzeni zostali.

10) O istnieniu Związku każdy oddział może uwiadomić wszystkich albo pzzez dzienniki, albo przez rozsyłanie okólnika.

11) Zagwarantowana musi być pewność dla członka, że Związek, jeżeli nie całą, to pewną część żądanych robotników by mu dostarczył i zagwarantowana pewność dla Związku, że członek robotników przyjmie i nie cofnie swego zamówienia, z powodu czego wynikłaby strata dla Związku.

Telegramy i telefonematy.

Dublin 15 września. Pod przewodnictwem lorda majora odbyło się tu w jednym z parków zgromadzenie, w którem wzięło udział 20.000 osób. Powzięto rezolucyę, która z oburzeniem odpiera obrazę wyrządzoną miastu przez proklamacyę t. zw. aktów *crimes*, zwróconych przeciw wolności stowarzyszeń i prasy. Przemawiało kilku posłów nacyonalistycznych, występując ostro przeciw sekretarzowi stanu Vyndhamowi. Uchwalono, aby członkowie zebrania wszelkiemi środkami dążyli do rozszerzenia ligi irlandzkiej.

Londyn 15 września. *Daily Mail* donoszą z Sidney: W rozmaitych australskich parlamentach wniesiono rezolucye, domagające się rozwiązania Związku państw australskich. Przyczyną tego niezadowolenia jest, iż cała maszyna związkowa i organizacya jest ciężką, zawikłaną i kosztowną

Paryż 15 września. Z powodu prośby pewnego współredaktora dziennika *Mateń* o prywatną audyencyę u papieża, nadesłał kardynał Rampolla do jednego z członków ambasady francuskiej, pismo z doniesieniem, że papież postanowił nie wypowiedzieć żadnego słowa, które mogłoby być tłumaczone *pro* lub *contra* polityce francuskiej. Dlatego wstrzyma się od przemowy do pielgrzymów francuskich i odmawia przyjęcia owego dziennikarza, aby uniknąć wszelkiej polemiki.

Kursk 15 września. Car Mikołaj przybył wczoraj po południu na stacyę Ryszkowo, poczem pojechał wraz z następcą tronu powozem do miasta. Deputacya wręczyła chleb i sól: Car zwiedził miasto, a odwiedziwszy zgromadzenie szlachty był przytem na odsłonięciu bronzowej statuy Aleksandra III.

Trydent 15 września. Wczoraj odbył się tu 9 studencki kongres tak zwanych „Studenti Trientini“. Omawiano kwestyę założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście i powzięto rezolucye. Po południu odbyło się przy licznym udziale członków stronnictwa liberalnego i socyalistów odsłonięcie biustu profesora Giovanelli-Camestrini. Uroczystość i pochód odbyły się w spokoju.

Rozmaitości.

Ω **Włosi przeciw zajściom wrzesińskim.** Spis z protestem Włochów z powodu Wrześni zamknięty został liczbą 120.000 podpisów. Brały w nim udział miasta: Rzym, Medyolan, Turyn, Padwa, Bolonia, Wenecya, Werona, Piza, Luka, Mantua, Florencya, Livorno, Genua, Porto Maurizio, San Remo, Oreglia, Albenga, Neapol, tudzież drobne osady i wioski.

Ω **Spadek po ks. kardynale Ledochowskim.** Wiadomość, jakoby ś. p. ks. kardynał Ledóchowski pozostawił po sobie milion lirów majątku, jest zmyśloną. Dowiadujemy się bowiem z pewnego źródła, iż spuścizna jego jest nadspodziewanie szczupła. Inaczej też być nie mogło, gdy się wspomni na dar jego szlachetny już za życia na rozszerzenie pewnego zakładu miłosierdzia w Poznaniu przeznaczony i na ofiarność jego i miłosierdzie, którego dowody dawał tak liczne nie tylko w Rzymie, ale i między dawnemi swojami owieczkami aż do ostatnich czasów jeszcze.

Ω **Manewry cesarskie na Węgrzech.** Z Sasvar telegrafują: Wczoraj wysłuchał monarcha cichej mszy św., na której byli arcyksiążęta, ministrowie, z wyjątkiem arcyks. Józefa, który się przeziębił.

Cesarz podarował pułkownikowi Pritzelnitzowi ze świty niemieckiego następcy tronu fotografię swą z własnoręcznym podpisem, oprawioną w złotą ramkę. Cesarz nadał podpułkownikowi Stülpnagłowi order żelaznej korony 3 klasy a registratorowi Sommerowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Niemiecki następca tronu nadał hr. Karolowi Auerspergowi, przydzielonemu do jego świty honorowej order czerwonego orła I klasy oraz pułkownikowi Feiglowi order pruskiej korony II klasy z gwiazdą. Niemiecki następca tronu przyjął wczoraj przedpołudniem wizytę generalnego inspektora wojsk księcia Windischgrätza, a następnie składał wizyty arcyksiążętom.

Wczoraj o g. 7 wieczorem odbył się obiad. Przed i po obiedzie odbył cesarz cercle, podczas którego członkowie świty niemieckiej dziękowali za odznaczenia. Po obiedzie wręczył niemiecki attaché wojskowy Buelow starszemu żupanowi Kramulinowi fotografię niemieckiego następcy tronu z własnoręcznym podpisem.

Cesarz i niemiecki następca tronu i jenerałowie udali się dziś o g. 6 rano na pole manewrów koło Peterhofu.

Ω **Stan królowej belgijskiej,** jak donosi brukselski *Le Soir* ma być beznadziejnym. Król, który bawi w Luchon, przerywa swój pobyt i wraca do Brukseli.

Ω **Samobójstwo generała.** W Wiedniu zastrzelił się wczoraj w swojem mieszkaniu w wyższych kołach towarzyskich dobrze znany generał major Robert Joensohn. Samobójca wykonał zamach na swoje życie w przystępie szału Wczoraj popołudniu usiadł sobie przed lustrem i wystrzelił z rewolweru w prawą skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast. Generał Joensohn liczył lat 74, był prezydentem towarzystwa „Campagne-Reiter-Gesellschaft“, tudzież fungował przez długie lata jako sędzia w wyścigach Jockey klubu. Zostawił dwie córki, z których jedna jest żoną generała Filipowicza, a druga p. Dahlen. Brat zmarłego jest generałem porucznikiem.

Ω **Co się dzieje z rybami?** Wobec otwarcia wystawy rybackiej w Wiedniu, wiedeńskie czasopismo fachowe, zajmujące się rybami i rybołóstwem, w ostatnim swoim zeszycie pomieszcza ciekawy artykuł, w którym pewien badacz ichtyolog, właściciel stawu na przestrzeni 5 hektarów, opowiada swoje doświadczenie. Staw przez lat trzy służy dla rybołostwa, przez lat dwa jest osuszany i przestrzeń bywa obsiewana zbożem. Staw niema połączenia z żadną inną wodą, spuszczany bywa z dużej wysokości i spust zamknięty gęstą, żelazną kratą. Gdy staw jest zalany wodą — pisze autor — zapładniają go wyłącznie karpiami i linami. Gdy po trzech latach przystępują do rybobrania, spuszczam wodę, zamykam stawidła i wybieram pozostałe na dnie stawu ryby. Za każdym razem znajduję kilka innych gatunków ryb i to trzech wielkości, a więc z trzech lat.

Zapytuję się, skąd się one biorą? Niepodobna, aby ikra utrzymała się przez dwa lata na gruncie, zasianym zbożem; gdy nawet ikra zachowała się, to ryby musiały wylęgnąć się wszystkie jednocześnie. Tak jednak nie jest. Pomimo, iż przez lat dwadzieścia prowadzę gospodarstwo rybne, nie zdołałem wyjaśnić tej zagadki. W listopadzie 1899 r. pewne towarzystwo rybackie, po osuszeniu jednego stawu, prosiło mnie o wzięcie do mojego 256 sztuk szczupaków. Były nie wielkie, 8—10 szło na funt. Miałem je przetrzymać do marca roku następnego. Sam w obecności kilku znajomych przeliczyłem szczupaki przed wrzuceniem ich do wody. Wszystkie były żywe. W marcu spuściłem staw w obecności sąsiadów i właścicieli stawu — przywieźli ze sobą siatki dla zabrania szczupaków. Tymczasem cóż się okazało? Nie było ani jednego. Karpie i liny pozostały. Jakiż los spotkał szczupaków. Jeśli je ukradli złodzieje lub wydry, to niepodobna, aby wytępili wszystkie, co do jednego, zresztą brakowałoby nie tylko szczupaków. Czyżby poginęły one skutkiem epidemii, właściwej tylko ich gatunkowi? W takim razie znalezionoby choć kilka trupów, albo widzianoby je poprzednio na wodzie. Podczas zimy staw nie zamarzł wcale. Cóż więc stało się ze szczupakami? Do dziś dnia nie zdołałem wyjaśnić tej zagadki.

Ω **Hrabia Niemajowski** (?). Do *Fremdenblattu* donoszą, że do miejscowości Lejpnik (Lipnik) na Morawie przybył pewien nieznajomy w towarzystwie starszej damy, dziewczynki i służącej. Zwrócił na siebie uwagę, ponieważ nie posiadał ani kufrów ani żadnych dokumentów. Przesłuchiwany przez władze oświadczył, że się nazywa „Serwisz hrabia Niemajowski“, że owa starsza dama, to jego matka, „hrabina Anna Rudkowska“, mieszkająca w Kowlu, na Wołyniu, a dziewczynka jest jego córeczką, imieniem Anna; służąca ma się nazywać Marya Czajkowska. „Hrabia“, który mówi dobrze po polsku i niemiecku, opowiada, że był dla leczenia się w Karlsbadzie i wyjechał ztamtąd 5 bm. Na dworcu skradziono mu wszystkie rzeczy, papiery i monetę zdawkową. Utrzymują, że ów nieznajomy ukrywa się pod fałszywem nazwiskiem i że ma jakieś powody do zatajenia prawdziwego. „Niemajowskiego“ uwięziono i poczyniono kroki, celem sprawdzenia jego opowiadania. Wygląda na człowieka 40-letniego; podczas przesłuchania oświadczył on, że ma także w tarnowskiem posiadłość ziemską.

Ω **Zamordowanie hr. Bonmartino** w Bolonii, jest w tej chwili wypadkiem dnia, absorbującym uwagę prasy zagranicznej i kół arystokratycznych, nietylko włoskich. O samym fakcie wskazania mordercy, hr. Tullio Murri, adwokata bolońskiego przez własnego ojca, a teścia zamordowanego hr Bonmartino, donieśliśmy już telegraficznie. Uzupełnić należy wiadomość tę szczegółami, dotyczącemi osoby arystokratycznego mordercy, mściciela nieszczęśliwej w pożyciu małżeńskiem maltretowanej siostry. Hr Tullio Murri jest młodzieńcem 24-letnim, który już raz zbiegł za granicę jeszcze w r. 1898, ponieważ uczestniczył w krwawych wypadkach majowych. Murri, profesor uniwersytetu bolońskiego, znakomity lekarz, ma tylko dwoje dzieci: syna mordercę i córkę, obecnie owdowiałą hrabinę Bonmartino. Młody Murri był radcą prowincyonalnym i przywódcą partyi ludowej. Kiedy obecnie znaleziono zepsute zwłoki hr. Bonmartino i wiadomość ta przeniknęła do obradującej rady prowincyonalnej, młody hr. Murri nie mógł ukryć nader bolesnego wrażenia, jakie nim owładnęło. Ojciec wydał tajemnicę morderstwa syna w tym celu, aby nikt niewinny nie był o zbrodnię posądzony.

Ω **Marki jubileuszowe** Z powodu 25-lecia obrony wąwozu Szypki rząd bułgarski przygotowuje marki jubileuszowe, wartości 5, 10 i 25 cent., na których przedstawione będą sceny z pamiętnych w tym wąwozie bitw z wojskiem tureckiem pod dowództwem Sulejmana paszy. Ogółem puszczonych będzie w obieg marek tych za 100.000 fr.

Dział rolniczy.

α **Wielkie ilości myszy polnych** pojawiły się znowu w środkowej Galicyi mianowicie koło Jarosławia i Pszeworska. Jedynym skutkującym środkiem przeciw tej klęsce jest wytrwałe trucie owsem zatrutym strychniną lub fosforowemi pigułkami. Trzeba jednak do tego zabrać się jak najprędzej i nie żałować trudu i dozoru.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 15 września Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·15, pszenica nowa 6·75 do 6·85, żyto gotowe 5·75 do 6·—, nowe 5·40 do 5·70, owies obroczny got. 5·75 do 6·20, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak na term. 9·75 do 10·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, wyka 4·75 do 5·—, łubik 4·50 do 4·80, tureczka 5·— do 0·—, kukurudza nowa 4·90 do 5·25, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 5·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 22·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 8·75.

Przy lepszej chęci kupna ceny pszenicy okazują małą zwyżkę, i ne produkta zaniedbane Co do spirytusu usposobienie również słabsze.

Wiedeń dnia 15 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·09 do 7·10, na wiosnę 7·34 do 7·36, żyto na jesień 6·39 do 6·40 na wiosnę 6·60 do 6·62, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·88 do 5·89, owies na jesień 5·84 do 5·85, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie ustalone.
Stan powietrza: piękuie.

Wiedeń dnia 15 września. Cukier (silnie) 17·20 do —·— Nafta galicyjska 32·— do —·— Spirytus 40·— do 40·40

Budapeszt dnia 15 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·10 do 7·11, na październik 6·84 do 6·85, żyto na październik 6·08 do 6·09, na kwiecień 6·26 do 6·27, owies na październik 5·53 do 5·54, na kwiecień 5·87 do 5·88, kukurudza na wrzesień 6·60 do 5·65, na maj 5·47 do 5·47, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 15 września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 690 —, węg. zakładu kred 729·50, Anglobanku 278·75, Unionbanku 544·—, Banku dla krajów koronnych 425·—, Bankvereinu 458·—, Bodencreditu 943·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 712·25, kolei południowej 83·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 466·50, kolei północnej 5830, kolei czerniowieckiej 537 —, alpiny 575 — Rima Muran 498 —, praskiego towarz. żel. 1513 —, fabryki broni 326·50, tureckie tytoniowe 311·—, oblig. węg. indemnis. 97·90, renta majowa 101·10. austr. renta koronowa 100·20, węg. renta koronowa 98·15, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·30, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·50, losy tureckie 116·50, marki 117·05, ruble 253·—.

Berlin d. 15 września Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 35·85, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 15 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 218·40 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 15 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·32, Mąka 27·90.

LOSY.

Wiedeń 15 września. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 265·50, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 268·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 289·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 255·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 91·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr 115·25 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·25, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 428·—, Clary 40 złr. 201·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—, Ofen 40 złr. 193·—, Palffy 40 złr. —·—, Czerw krzyża austr. tow. 10 złr. 54·70, Czerw. krzyża węg. tow 5 złr. 27·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 73·—, Salma 40 złr. 250·50. Pożyczka Salcburgska 20 złr. 82·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 260·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 42·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 15. września 1902. Hr. M. Piniński Koszyłowice, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, R. Romańczuk ze Skolego, I. Jarzymowski z Chłopczyc, R. Kutta z Boren, H. Onciul z Czerniowiec, Z. Wyczyński z Brodników, K. Puchalski z Dworza, H. Willers z Münchenu, W. Abgarowicz z Żydaczowa, A. Jedrosiewicz z Rzeszowa, J. Paszkiewicz z Sanoka, ks. R. Obuchowicz z Trembowli, M. Soulicz z Lyonu, J. Szulipiński z Wołynia, J. Schnepp z Wiednia, dr. Kiegler z Czerniowiec, M. Blaschke z Oświęcima, M. Kozłowska z Litwy, B. Kobylański z Buczacza.

Z teki sędziego śledczego.

(Słowa do obrazu Krzesza: „I odpuść nam nasze winy...“)

Powróciwszy z moich urzędowych podróży do S. poszedłem do prezydenta sądu.

Był wzburzony. Siedział w fotelu, obu rękami twarz zasłoniwszy; musiałem odezwać się, zanim spostrzegł moją obecność.

— A! — zawołał — to ty! Straszny cios mnie spotkał. Nie mogę dziś nic ci powiedzieć; choć zresztą wobec ciebie nie mam tajemnic, a i tak dowiedzieć się musisz. Patrz, jak ciężko zaczynam moje urzędowanie.

Rzucił mi papier, który leżał przed nim, u lewego rogu widniała stampiglia: „Praesidium des kk. Justizministerium“.

Rzuciłem okiem; list był prywatny, niemiecki, treści urzędowej.

Piszący z polecenia ministra sprawiedliwości donosił, że Mikołaj Kozak, zasądzony na śmierć za zamordowanie żandarma

„...nie został polecony do ułaskawienia, należy więc zarządzić wszystko, aby wyrok śmierci po myśli przepisów procedury karnej mógł być bez przeszkód wykonany“.

„Po myśli przepisów procedury“, to znaczy, że bezzwłocznie po nadejściu aktów, jeśli ułaskawienie nie nastąpi, ma być skazańcowi wyrok ponownie ogłoszony, a następnego dnia rano wykonany.

Prezydent patrzył na mnie chwilę, a potem rzekł:

— Czy wiesz ty, co to znaczy?

Znowu milczał chwilę do głębi przejęty.

Istotnie w kilka dni później przyszły akta z wiadomością, że Kozak nie jest ułaskawiony i że wyrok śmierci ma być wykonany.

Do sali rozpraw wprowadzono tedy Mikołaja Kozaka, aby mu ogłosić uchwałę wykonania wyroku.

Był to dwudziestokilkoletni mężczyzna, niskiego wzrostu, krępy i silnie zbudowany.

Krótki włos jasny okrywał jego głowę; nos miał trochę zadarty, oczy małe siwe biegały niespokojnie; górną wargę pokrywał niewielki, jasny wąs,

Postępował krokiem wolnym, ociężałym, nie zdradzającym ani energii i siły młodości, ani przygnębienia i świadomości swego położenia.

Stanął przed stołem nakrytym zielonem suknem, za którym w czarnych, długich togach i biretach na głowach stali członkowie trybunału.

W sali panowało jakieś ponure światło, a ciemne kolory rzucały jakby żałobne cienie, krwawo też odbijały czerwone epolety prokuratorskiej togi.

Przewodniczący ogłosił uchwałę i zapowiedział Kozakowi, że wyrok wykonany będzie nazajutrz o godzinie siódmej rano.

Kozak słuchał i nie drgnął, nie zmienił wyrazu twarzy.

— Serdeńko — rzekł przewodniczący, wsuwając ulubione przysłowie — czy zrozumiałeś?

Kozak podniósł głowę i spojrzał tem samem obojętnem spojrzeniem.

— Zrozumiałem — odparł cicho, ale wyraźnie.

— Odprowadzić go, serdeńko.

Nikt nie rzekł więcej ani słowa.

Kozak sam odwrócił się i wyszedł ze sali; kroczył tym samym powolnym, ociężałym, prawie apatycznym krokiem.

Miałem uczucie patrząc na niego, gdy wchodził i wychodził, że nie inaczej byłby przyjął uchwałę głoszącą darowanie mu życia.

Za nim szedł zarządca więzień, a obok dwu dozorców z bagnetami

Odprowadzono go do celi umyślnie na ostatnie chwile dla niego przygotowanej.

Gmach, w którym mieścił się sąd i więzienia, był to budynek niegdyś klasztorny.

Śmiertelna cela Kozaka znajdowała się obok kaplicy. Była to obszerna sala wyjątkowo jasna, bielona i odświeżona.

Pod ścianą stało łóżko czarnym zakryte kocem; obok czarny stół, na nim krzyż wielki drewniany między dwiema gorejącemi świecami.

U drzwi na prostej ławie siedziało dwu strażników więziennych z karabinami, na których sterczały bagnety.

Kozak spojrzał dokoła.

Widocznie otoczenie to zrobiło nań większe wrażenie, jak akt ogłoszenia wyroku, bo drgnął i oczami prawie błędnemi potoczył dokoła. Oparty o framugę okna stał kapelan więzienny, który zaraz delikwenta powitał skinieniem ręki. Widziałem jeszcze, iż Kozak niechętnie zbliżał się ku niemu i wyszliśmy wszyscy z celi.

Odwiedziłem go dopiero około godziny szóstej wieczorem.

W celi nic się nie zmieniło.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca krwawe blaski rzucały przez okno, padając właśnie na krzyż i oświecając głowę Chrystusa i cierniową koronę.

Strażnicy więzienni opowiadali mi, że skazaniec nie spoczął ani chwili, i nie usiadł ani na moment; bezustannie, miarowym krokiem przechadzał się po celi, sam nie zaczynał rozmowy, zapytany odpowiadał spokojnie jednozgłoskowymi wyrazami, najczęściej „tak“ lub „nie“ i na tem kończył rozmowę.

Gdym wszedł, nie spojrzał ku mnie, nie przerwał sobie przechadzki, i nie zmienił tempa ani kierunku swoich kroków.

Na stole stały nietknięte jakieś potrawy, opodal siedział milczący kapelan.

Z obowiązku mego urzędu zapytałem skazańca, czy nie ma jakich życzeń? Zaprzeczył, a po chwili poprosił o kieliszek wina, i dalej przechadzał się spokojnie, ze spuszczoną głową, oddany własnym myślom.

Około godziny drugiej w nocy odwiedziłem go ponownie. Łóżko było nietknięte, wino i jadło nieruszone; kapelan siedział na tem samem miejscu.

Dozorca mówił mi, że kapelan, katecheta gimnazyalny i wikary miejscowej cerkwi, mieniając się wzajemnie, ani na chwilę nie opuścili delikwenta i nie zostawiali go samego, a gdy raz czuwający ksiądz wyszedł i dłuższą chwilę nie wracał — Kozak rozglądał się za nim, i pytał jakby z niepokojem: dokąd wyszli jegomość?

Gdym w nocy przyszedł, ksiądz zamienił ze mną słów kilka i opuścił celę.

Chwilę siedziałem w milczeniu, on przechadzał się ciągle niezmieniając tempa kroków.

— Kozak! — rzekłem doń po chwili najłagodniejszym głosem na jaki zdobyć się mogłem — może chcesz dać na świat jakie zlecenie?

Stanął przedemną, jakby nierozumiał mego pytania i rozważał go sobie w duszy; wreszcie odwrócił się odemnie i chodząc po tej samej linii, tym samym krokiem, rzekł cichym bezdźwięcznym głosem:

— Nie panie — nie mam nic do nikogo przekazać. (Ciąg dal. nast.)

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemojowskiego we Lwowie.** są wszędzie do nabycia.

94

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

— Bez wahania, życie bowiem bez ciebie Sabino, byłoby to dla mnie cierpieniem bez nadziei.

— Powstań — rzekła Sabina — usiądź pomówmy.

Gilbert był posłusznym. Usiadł na krześle, które przysunął do łóżka.

— Cóż robi moja piękna Nicetta? — spytała Sabina.

— Jest na dole wraz z Rolandem.

— Oni także mówią sobie, że się kochają?

— Tak!

— A kiedy się.. poślubią?

— W dniu, w którym i my się pobierzemy.

— Wówczas zatem, kiedy już będę wyleczoną?

— Tak, kiedy będziesz wyleczoną Sabino... i pomszczoną!

— Jakto?

— Przysiągłem sobie zostać twoim mężem wówczas dopiero, kiedy odkryję sprawcę podłej tej napaści i kiedy go zgniotę!

— O! — rzekła Sabina zadrżawszy — przestraszasz mnie!

— Jakto Sabino, czy nie pojmujesz, że zanim zostanę twoim mężem, muszę cię pomścić? Inaczej cóż byłbym wart w twoich oczach?

Sabina pomyślała chwilkę, nareszcie kiwając lekko główką, ze smutkiem w oczach rzekła:

— Masz słuszność Gilbercie. Musisz mnie pomścić, musisz się koniecznie dowiedzieć, dlaczego stałam się ofiarą tej zbrodni. Kto się ośmielił wciągnąć mnie w takie sidła? Kto mógł tak nikczemnie postąpić z biedną dziewczyną?

Sabina podniosła się wolno, na pół siedząc w łóżeczku swojem i myślała o tym, przez którego tyle wycierpiała.

— O! skoro o tem pomyślę — rzekła z boleścią — czuję chęć niepowstrzymaną dowiedzenia się, poznania..

— Dowiesz się Sabino, poznasz — rzekł Gilbert.

— O tak, wszak prawda? Dowiemy się wszystkiego. O! Gilbercie, nie śmiałam nigdy zwierzyć się z najskrytszych myśli moich Rolandowi, lub ojcu. Obaj wszystko by dla mnie zrobili, nie mam jednak prawa rozporządzać ich szczęściem i życiem. Ty Gilbercie przeciwnie! Nasze istoty związane uczuciem, przysięgą! Nie jesteś mi ani bratem, ani ojcem, lecz mężem.

— O! bo ja cię uważam za męża mego Gilbercie, życie twoje do mnie należy. Żadna tajemnica, żadna ukryta myśl nie powinna zająć naszych umysłów. Bądźmy zupełnie sobie oddani, kochajmy się, przecież uczucie miłości łączy dwie dusze, dwa serca w jedno. Ja tak rozumiem miłość Gilbercie.

— Pojmujesz uczucie miłości Sabino, jak anioł pojmuje życie wieczne.

— Żyć będziemy razem, lub umrzemy razem, nieprawdaż Gilbercie?

— Tak Sabino!

— Otóż, aby życie nasze było spokojne i szczęśliwe, potrzeba nie dopuścić, aby zwątpienie wylęgło się w duszy. Potrzeba, aby wszystko nam było obopólnie wiadome.

— Masz słuszność Sabino.

— Musimy zatem Gilbercie wyjaśnić tajemniczą stronę wypadku, którego padłam ofiarą. Dobrze mówiłeś: „Zanim zostanę twoim mężem, muszę cię pomścić“.

— Działajmy zatem Sabino, szukajmy, przybliżmy jaknajprędzej tę błogą chwilę naszego połączenia. Dziś, kiedy ci siły wracają, mogę bez obawy przysporzenia ci bolu, wzbudzić twoje wspomnienia. Podczas kiedy leżałaś cierpiąca na tem łóżku, starałem się poznać prawdę. Jednakowoż dojść nie mogłem ani końca, ani początku, brakło mi wszelkich wskazówek. Tych ty jedna mogłaś mi dostarczyć.

— Niestety! wszystko wyrzekłam, co tylko miałam do powiedzenia!

— Nie, Sabino, możesz mnie wiele jeszcze objaśnić. Pozwól będę zapytywać.

Gilbert wyjął z kieszeni książeczkę z której wziął zeszycik i ołówek. Każda strona tego zeszyciku podzieloną była na dwie części, jedna zapisana, druga czysta.

Wieczorem 30 stycznia — zaczął mówić Gilbert — kiedy czyn ten został spełniony, człowiek jakiś przyniósł ci list odemnie, mówiąc, że Roland się skaleczył?

— Tak.

— Czy poznałaś moje pismo?

— Tak.

— I mój podpis?

— Zdawało mi się, żem go także poznała. Naśladowany był znakomicie.

— Co się stało z tym listem?

— Nie wiem. Włożyłam go do kieszeni. Czy jest tam jeszcze?

— Nie. Nie znaleziono nic. Ale zabrałaś go ze sobą?

— Tak, jestem tego pewną.

— W takim razie ktoś go zabrał. A teraz czy poznałabyś człowieka, który ci przyniósł list?

— Zdaje mi się.

— Czy przypominasz sobie dobrze jego twarz?

— O tak. Jest to człowiek wysokiego wzrostu, barczysty, chudy. Był ubrany jak robotnik, surdut barwy brunatnej. Nos długi, kończaty, małe błyszczące oczy.

— Włosy, broda, brwi? — pytał Gilbert, który podczas opisywania Sabiny szybko notował.

— Włosy długie, czarne, kędzierżawe, broda, brwi gęste krzaczyste. Ruchy szorstkie, brutalne.

— Szczególniejsze odznaki?

— Żadnych... tak mi się przynajmniej zdaje — odrzekła Sabina z niejakiem wahaniem.

— Pomyśl dobrze.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Klucznica potrzebna zaraz na wieś, w wieku średnim umiejąca doskonale prać i prasować. Bliższa wiadomość A. Z. poste rest. Horożanka. 980

Uprząż na 6 koni i siodło w dobrym stanie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy, ul. Czarnieckiego 3. 981

842 **J. CHRISTOF** we LWOWIE **Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.**

Biuro nauczycielskie Mm. Allement ul. Trzeciego Maja l. 5, poleca nauczycielki i bony wszelkiej narodowości.

Pokój przechodni, duży, 2 okna, oficyny, I piętro, umeblowany, miesięcznie zł. 13. — Karola Ludwika 3. Dozorca wskaże. Obejrzeć od 5—6. 974

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod 20 B Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. Z. 40, poste restante, Lwów. 904

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod Kapitał w administracyi. 940

Kto wyratuje młodą osobę z rozpaczliwego położenia poż, czką 350 koron. Dług będzie zwrócony za rok. A. F. 20. 905

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 944

Pożyczkę 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla dokończenia studyów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe pod 320 K. C. 902

Winogrona kuracyjne i deserowe 5 kilo franco 3 korony. E. Budiug, Nagyösz — Węgry. 972

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych M. Komoniewskiej we Lwowie, plac Kapitulny l. 6, poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne s tuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Agronom poszukuje posady. G. N. 937 p—r.

Maser bardzo inteligentny, doświadczony poleca swoje usługi. Zgłoszenia pod G. 37 a. 939

Prywatna Korespondencya.

Jaw. Żadnego listu G. Z. nie otrzymał. Bardzo proszę o powtórne podanie szczegółów. 982

Cognac stary z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 16, młody 3 litry kor. 9·60. 7929

Wino łagodne, dobrze odleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. Benedykt Herti, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz w Styrji.

Winogrona kuracyjne, codziennie świeże, najstaranniej opakowane, w koszykach 5 do 6 kilowych rozsyła najtaniej handel **ST. MARKIEWICZA** Lwów, Rynek l. 42. 8369

WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — **Cena 2 korony.**

JAN IHNATOWICZ

Składy własne: **we Lwowie, Krakowie i Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 7977

10.000 i więcej rocznej służby dworskiej wszelkiego rodzaju od Nowego Roku i robotników do robót polnych, dworskich i fabrycznych prawie ze wszystkich powiatów w Galicyi pod umiarkowanemi warunkami **od wiosny dostarczyć może** koncesyonowane **Bióro pośrednictwa pracy BRONISŁAWA KRASICKIEGO w Krakowie, ul. Karmelicka l. 40 I piętro,** stacya tramwaju elektryczn., telefon 495. Warunki na żądanie odwrotnie.

Firma Bronisław Krasicki jest lat 12 znaną i daje zupełną gwarancye uczciwego i fachowego ułatwiania spraw. Zamówienia przyjmuje przez miesiąc listopad, grudzień, styczeń, luty. 8411

Kawiarnia Amerykańska

8113 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarz. elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

100—800 złr. miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do LUDWIG ÖSTERREICHER VIII Deutschegasse 8 Budapest. 8413

Specyalny skład aparatów i przyborów fotograficznych poleca wszelkie artykuły wchodzące w zakres fotografii zawodowej, naukowej 8338 **i amatorskiej**

Borzemski Władysław we Lwowie, — Teatralna 7, naprzeciw Katedry. **Proszę żądać cennik.**

Kuracyjne i deserowe Winogrona.

5 kilo dużych słodk. winogron kor. 3·50
5 „ gruszek stołowych „ 3·—
5 „ melonów ananasowych „ 3·—
franco za pobraniem poczt.
100 kilo wodnych melonów korou 24·—
Przy większych posyłkach niższe oferty. **Józef Sarkany Gyöngyös** (Węgry). 8387

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. Z tych 80 fabryk wybrałem dwie jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam ajentów! Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po zanadto wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny. **Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Georgea.** Na składzie jest 200 maszyn do wyboru. Proszę zażądać cenników. 8402

Powróciłam do Lwowa i przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące, i wykonuję takowe podług najnowszych wzorów. Z dniem 15 września rozpoczynam **kurs kroju** metodą francuską. **Aleksandra Kłosiewicz, Chorążczyzna 13.** 8394

Zakład fryzyerski Edw. Grillmayera w Hotelu Żorża, wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

Uszlachetnione Zboża krajowe.

Zarząd Dóbr GRODKOWICE, poczta **Brzezie** poleca: **PSZENICĘ Ostkę Galicyjską** w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na Wystawie powszechnej w Paryżu:

„Elita“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie . . za 100 klg. 28 koron.
„Selekcyjna“ pierwsza reprodukcya „Elity“ „ „ 24 „
Żyto polskie mało wymagające i plenne . . „ „ 22 „
Jęczmień ozimy sześcio-rzędowy aklimatyzowany, nadzwyczaj plenny, wymaga siewu bardzo wczesnego . . . . . „ „ 22 „

Ceny rozumieją się franco, stacya Podłęże względnie Kłaj. Za worek 100 kilowy dolicza się 1 kor. 20 hal. 8346

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z — Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do — Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Do liczby 5375 z roku 1902.

Avizo.

Dla niżej wymienionych zakładów sanitarnych odbędą się w oznaczonych terminach następujące zabezpieczenia, a mianowicie;

A) Zabezpieczenie dostawy wiktu w sposób traktyerski:

dla c. i k. szpitalu wojskowego w Brodach dnia 6 października 1902.
„ „ „ „ „ Brzeżanach „ 8 „ „
„ „ „ „ „ Czerniowcach „ 1 „ „
„ „ „ „ „ Czortkowie „ 10 „ „
„ „ „ „ „ Kołomyi „ 13 „ „

Zawarcie ugód odbędzie się w biórze c. i k. intendantury 11 korpusu we Lwowie.

B) Zabezpieczenie prania (czyszczenia) i naprawy bielizny szpitalnej, jakoteż i bielizny chorych.

Przy c. i k. szpitalu wojskowym w Brodach dnia 9 października 1902
„ „ „ „ „ Czerniowcach „ 7 „ „
„ „ „ „ „ Czortkowie „ 14 „ „
„ „ „ „ „ Mostach wielk. 15 „ „
„ „ „ „ „ Trembowli dnia 1 „ „

Zawieranie ugód odbędzie się przy dotyczących c. i k. szpitalach wojskowych.

Oferenci mają najdalej do godziny 10 przed południem oferty opiewające na wikt do intendantury 11 korpusu, te zaś, które na pranie bielizny opiewają, do dotyczącego szpitala wojskowego zasłać.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć: ze zeszytów warunkowych, które w intendanturze c. i k. 11 korpusu i w dotyczących szpitalach wojskowych się znajdują, a wreszcie z ogłoszeń, które w dosłownem brzmieniu na wielu miejscach afiszowane zostały, jakoteż z „Gazety Lwowskiej“ i „Gazety Czerniowieckiej“, w których to dziennikach warunki te ogłoszone są. Lwów, 31 sierpnia 1902.

Z c. i k. Intendantury 11 korpusu. 8412

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.